LUD

ROK XXVI | Curitiba, 25 lipca de julho de 1951 | NR. 30

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRACJA **Rua Cabral 846** przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—12 i 14 do 16 godz.; tel. 1-4-9-3.
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-mej i pół do 11-tej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no têxto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1.50

São Paulo — kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João
Porto Alegre — Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja nr.3) — Cr. 1.80.

ELEIÇÕES MUNICIPAIS NO PARANÁ - RESULTADOS Parciais e Finais

As eleições municipais realizadas domingo último em todo o Estado, transcorreram em absoluta ordem, não se registrando, em qualquer município, a menor anormalidade.

O eleitorado que cumpriu o seu dever, soube exaltar as tradições de civismo e patriotismo de nossa terra, correspondendo desta forma, os anseios gerais da população paranaense.

40% A ABSTENÇÃO NA CAPITAL

Segundo os cálculos iniciais dos entendidos, a abstenção na Capital, foi de aproximadamente, 40%.

Cálculos menos otimistas invertiam os números apresentando uma abstenção que se elevava a 60%. Acontece, entretanto, que conseguimos dados mais precisos, graças a cooperação do Tribunal Regional Eleitoral, que nos possibilitam adiantar, não ir a abstenção além dos 40%.

PRIMEIROS RESULTADOS NA CAPITAL

POR LEGENDAS

PR 3.357; PTB 3267; UDN 2.804; PSD 2.368; PSP 1.676; PST 1.493; PL 1249; PRP 979; PTN 879; PSB 116.

O candidato mais votado em todo o pleito curitibano, até o momento, é o sr. Mário Afonso Alves de Camargo, do Partido Republicano, com 419 votos, seguindo, em seu partido, pelo sr. Menoti Caprilhone, com 353 e sr. Rubens Alves Pereira, com 223. No Partido Trabalhista Brasileiro, o mais votado é o sr Mylitho Anselmo, seguido pelo sr. Lourival Portela Natel. No PSD, o mais votado é osr. Maximo Pinheiro Lima; No PSP, o sr. Boanerges Marchesi; na UDN, o sr. Adeodato Volpi; e no PL, o sr. Aristides Pimpão.

CAMPO LARGO, RECORDISTA DA APURAÇÃO

O município de Campo Largo, foi o primeiro a apurar a totalidade das urnas. O resultado oficial do pleito é o seguinte:

— Afonso Guimarães (PSP-PTB) — 2.675 votos — Eduardo Chimaleski (PSD) - 2.019 votos — Mauro Portugal (PR) 725 votos.

Palmeira em segundo lugar

O segundo município a comunicar oficialmente o resultado final das apurações, foi o da Palmeira. Eis os totais: — Alfredo Bertholdo Klass -PSD — 1.912 votos — Daniel Manzani — PTB — 1.665 votos.

Os vereadores mais votados naquele município, são ambos do PSD: Benjamin Malucelli, com mais de 600 e José Aristoteles Junior, de Guaragí, com mais de 300 votos.

PORTO AMAZONAS

Resultado final:

Francisco J. Barbosa - PSD — 341 votos.

Mario Alves Guimarães — UDN — 341 votos.

Adão Rauth — PTB — 317 votos.

SENGÉS

Resultado final:

Jaime Jorge — PSD-PSP — 625 votos.

Antonio J. Castro — PTB — 407 votos.

Legendas—PSD — 509, PTB — 387.

PIRAÍ DO SUL

Resultado final:

Gumercindo Sguário — PSD -PTB — 992 votos.

Bernardo Miléo — UDN-PR — 933 votos.

S. JOSÉ DOS PINHAIS

Resultado parciais (12 urnas)

—João Nester — PSD-PTB — 1.151.

— Manoel Vitorino Ordini - UDN — 554.

— Godofredo Machado - PR — 170.

ANDIRÁ

Orlando Urizzi — PSD — 502 votos.

Carlos R. Silva — PTB-PSP — 300 votos.

Sebastião Resende — UDN-PRP — 313 votos.

PONTA GROSSA

As eleições neste Município apresentavam o seguinte resultado, isto, referente a 12 urnas apenas:

Para Prefeito:

Petronio Fernal, do PTB 1.059 votos; Eurico Batista Rosas do PSP 545 votos; Horacio Vargas da UDN, 369 votos; Miguel Laidani do PR 227 votos e Cristiano Justus do PSD 164 votos.

Por Legenda:

PTB — 663
PSD — 387
PST — 45
PRP — 172
PSP — 248
UDN — 394
PR — 430.

MORRETES

São os seguintes os resultados já em carater definitivo:

Para Prefeito: — Correia Lima do PTB com 832 votos; Sebastião Malucelli, do PSD, com 754 votos; Dr. Mello do PR, com 668 votos e Batista Freitas da UDN com 87 votos.

Na votação por legendas, são os seguintes os partidos mais votados: —PTB 775. PSD 701; —R 659 e UDN 187 votos.

LONDRINA

As eleições de domingo, que transcorreram num ambiente calmo, apresentaram, até às 21,30 horas de hontem o seguinte resultado:

Para Prefeito:

Milton Menezes — (UDN-PRP) — 3.438 votos.

Darcírio Egel — (PTB) 2.292 votos.

Aquiles Pimpão — PSP—PSD—PR) — 1.667 votos.

Vereadores mais votados:

Hugo Cabral — (UDN) — 1.126 votos.

Dr. Aristeu Santos Ribas —(PTB) — 395 votos.

Minami Zawa — (Coligação PSP -PSD-PR) — 253 votos; Maria Antonieta Fiuzza Melito (PSB) — 64 votos.

LAPA

Resultados finais: Prefeito:

Pedro Favaro Cavalli — 3.421.

Boleslau Tyrka — 2.103.

Legenda:

UDN—2.034; PTB — 1.390; PRJ 1.076; PSD — 21; PST — 372;

Vereadores eleitos, por Partidos:

UDN — 6; PTB — 4; PR — 3 PSDJ 2; PST — 1.

O sr. Pedro Favaro Cavalli foi eleito pela coligação PTB-PR-PST.

PORTO AMAZONAS

Resultado final das eleições municipais:

Francisco José Barboza — Coligação 346; Mario Alves Guimarães UDN 341; Adão Rauth — PTB 319.

REBOUÇAS

Resultado final das eleições municipais:

Caetano Castagnoli - PSD 796; Emilio Arzua UDN-PR 464; Leoncio Pulmele — PTB 605.

ARAPONGAS

Resultados parciais até o presente momento:

Carlos Gonçalves 702; João Temigaioro 700; Guilherme Martinez 418; Robim Machado 320; Dante José da Costa 20.

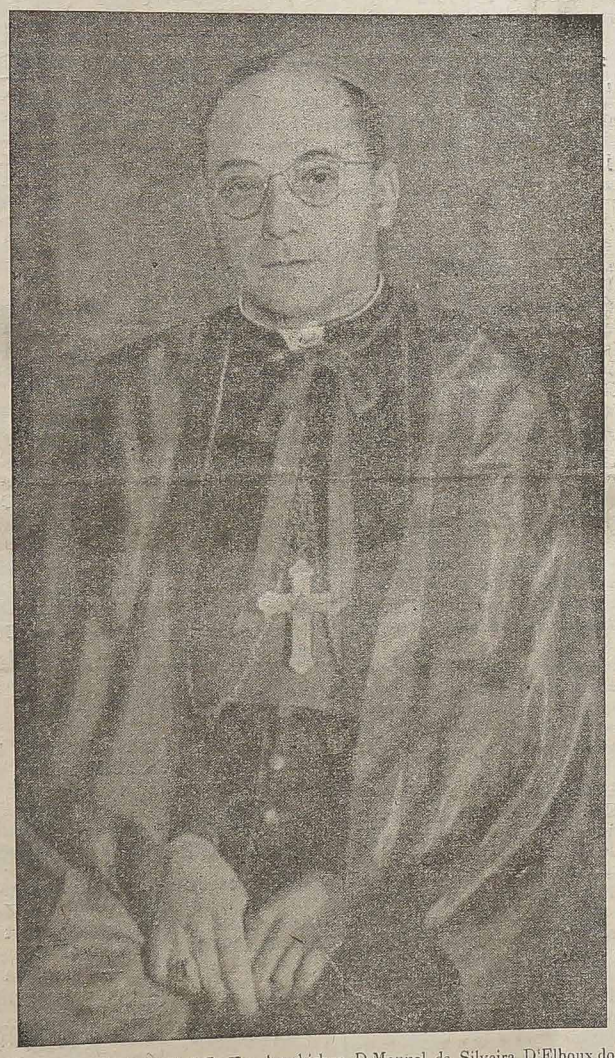

Ubiegłej niedzieli J.E. Ks. Arcybiskup D.Manuel da Silveira D'Elboux dokonał poświęcenia nowego linotypu w Redakcji „Ludu". W uroczystości tej, obok personelu Redakcji, Administracji i Drukarni, wzięli udział: Deputowany federalny Dr Ostoja Roguski, Ks. Wizytator Ludwik Bronny, Konsul Gen. Józef Gieburowski, p. Stanisław Papugnée, Ks. Sup. Góral, Ks. prob. Kiełczewski, p. Antoni Stańczyk, p. Luiz Rocha i wielu innych. Nieobecnego wydawcę „Ludu" sędziego Antoniego Firakowskiego, zastępował Ks. sup. Jan Pałka.

Deputowany dr Edwin Tempski, jako dyrektor „Ludu" powitał J. E. Ks. Arcybiskupa i gości, przedstawiając duchowy i materialny dorobek naszego wydawnictwa.

Następnie przemówił Ks. Arcybiskup, podkreślając znaczenie prasy w dzisiejszym czasie, wyraził swą radość z rozkwitu katolickiej prasy w jego archidiecezji.

Po przemówieniach, gospodarze podejmowali gości lampką wina.

Nowy linotyp, nabyty w północno-amerykańskiej firmie Mergenthaler e Cia. w Nowym Jorku, jest najnowszym modelem 31—4/90, systemu „Didot" z 4 magazynami, które mają 8, 10, 12 i 24 korpusy. Wkrótce mają jeszcze nadejść ze Stanów Zjednoczonych polskie matryce i wtedy „Lud" będzie całkowicie składany na linotypie.

Pogłoski o zamachu na Rossokowskiego

Nowojorski dziennik podał przed kilku dniami wiadomość, iż pomiędzy marszałkiem Rokossowskim a szefem lądowych wojsk w Polsce, generałem Popławskim doszło do gwałtownego sporu na temat wysłania polskich oddziałów wojskowych na Koreę. W kłótni tej generał Popłaski miał zastrzelić sowieckiego dowódcę w Polsce, Rokossowskiego.

Dziennik «New York Times» podaje, iż Rokossowski miał być zastrzelony przez pewnego Niemca z Polski Zachodniej.

Inna wersja mówiła o dokonaniu tego czynu przez antykomunistycznego Polaka. Wedle jeszcze innej pogłoski, dokonano zamachu na marszałka, w którego wyniku został on jedynie ranny. Dochodzenia przeprowadzane u źródeł brytyjskich, innych sprzymierzonych oraz wśród emigracji polskiej wykazały jednak, że najprawdopodobniej pogłoski te były bezpodstawne. Potwierdzono zaś ostatnio, że marszałek Rokossowski przed dwoma tygodniami wziął osobiście udział w publicznym otwarciu pewnej fabryki.

Wydarzenia z tygodnia

— **W Krakowie** zmarł Ks. Kardynał Adam Sapieha, wywołując w katolickiej Polsce powszechną żałobę; zmarły liczył 84 lata życia.

— **W Kaensong**, na Korei, alianci i komuniści odbyli 8 konferencji, jednakże dotąd nie ustalono żadnego punktu mającego na celu zawieszenie działań wojennych.

— **Komuniści**, wykorzystując okres względnego zawieszenia działań wojennych na Korei, przeprowadzają przygotowania do nowego ataku; na północ od Kaensong komuniści skoncentrowali 300 tanków.

— **Zamachu** na króla Jordanii, dokonano w Jerozolimie, gdy wchodził do meczetu; mordu dokonał pewien terrorysta z partii nacjonalistycznej. Istnieją silne podejrzenia, iż zamach był instygowany przez wielkiego muftiego z Jerozolimy, który dawniej wysługiwał się nazistom, a obecnie popiera komunistów. Zamordowany król Abdullah szczerze współpracował z państwami zachodnimi nad utrzymaniem pokoju w świecie.

— **Warszawie** odbywa się zjazd przywódców państw ulegających Sowietom; między innymi przybył delegat Mongolii.

— **W Stanach** Zjednoczonych wylały rzeki Mississipi i Missuri, zalewając wiele okolic i wyrządzając ogromne szkody; podobnej powodzi kroniki nie notują od przeszło stu lat.

— **W Niemczech** zmarł «Kronprinz» Wilhelm Pruski, ostatni dziedzic tronu niemieckiego.

— **W Portugalii** odbyły się powszechne wybory ubiegłej niedzieli; jeden z kandydatów Quitão Meireles tuż przed wyborami wycofał swą kandydaturę, tak że głosowano tylko na jednego kandydata generała Craveiro Lopesa.

— **Marszałek Filip Petain** zmarł na wyspie Yeu; rząd francuski wydał zarządzenie, ażeby miejscowe władze nie dopuściły w czasie pogrzebu bohatera z pod Verdun a później więźnia politycznego, na żadne manifestacje czy to na cześć zmarłego czy to przeciw niemu.

— **We Włoszech** były premier de Gasperi usiłuje stworzyć nowy gabinet ministrów.

— **We Francji** socjalista René Mayer tworzy nowy gabinet ministrów.

— **W Czechosłowacji** na tle głodu doszło do rozruchów w wielu miejscowościach.

— **Admirał Sherman**, szef północno-amerykańskiej marynarki wojennej, zmarł nagle w Neapolu; znajdował się od 16 b.m. w Europie, w misji, jaką powierzył mu prezydent Truman; przedtem bawił on w Hiszpanii, gdzie prowadził rozmowy polityczne z gen. Franco.

— **Stany Zjednoczone** zamierzają zawrzeć sojusz wojenny z Hiszpanią.

— **Marszałek Tito** oświadczył, iż Jugosławia stoi po stronie państw zachodnich, od których otrzymała znaczną pomoc, gdy tymczasem Rosja stale zagraża jej wolności.

— **Prezydent Truman** wysłał swego zaufanego, Harrimana, do Persji, ażeby zażegnać tam spór angielsko-iranski.

Z Kurytyby i okolicy

— **J. E. Ks. Arcybiskup** D. Manuel da Silveira D'Elboux, odprawił ubiegłej niedzieli Mszę św. kościele Księży Misjonarzy, poczem wziął udział w walnym zebraniu członków Konferencyj św. Wincentego a Paulo.

— **Dowódcą** V Okręgu Wojskowego został zamianowany generał dywizji Edgard do Amaral.

— **Nowy dziennik** pod nazwą »O Estado do Paraná« zaczął wychodzić w Kurytybie; redaktorem jest znany dziennikarz Nestor Eriksen; orientacja nowego pisma jest prorządowa.

— **Minister Pracy,** Danton Coelho, odłożył zapowiedziany przyjazd do Kurytyby na późniejszy czas.

— **Prąd** elektryczny racjonuje ludności elektrownia w Kurytybie; nie ma zupełnie prądu elektrycznego od 6-tej rano do 1-szej po południu; wskutek ograniczenia siły elektrycznej, warsztaty i maszyny różnych przedsiębiorstw mogą pracować tylko po południu.

— **Gubernator** dr Bento Munhoz da Rocha wydał dekret w którym ustala nowy plan budowy dróg w Paranie; nowy plan przewiduje budowę 7 głównych szos, 7 szos paralelnych, 5 szos tak zwanych longitudinais (odległych) oraz pewną ilość szos pobocznych.

— **Szosy międzystanowe,** przewidziane w nowym planie dróg, połączą Parane ze stanem São Paulo na szlakach: Porecatú — Pirapozinho, Cambará — Salto Grande, Bacaiuva do Sul — Juquiá, i Cacatú — Cananeia.

— **Ze stanem** Santa Catarina połączą Paranę szosy: Passo da Galinha — Matos Costas; Palmas — Ponte Serrada; General Carneiro — Chapada; Pato Branco — Rincão i Paralela 7 — Campo Erê.

— **Siedem głównych** szos połączy: Paranaguá z Fóz de Iguaçú; Antonina — Porto Braulio; Kurytyba — Alvorada do Sul; Kurytyba — Barra do Pirapó; Uvaia — Porto São José; Relogio — Porto Comarca i Kurytyba — Barracão.

— **Siedem szos** tak zwanych paralelnych połączy: Melo Peixoto z Araruwą; Itararé z Porto Mendes; Ponta Grossę z Relogio; Rincão — Pinhal i União da Vitória — Santo Antonio oraz z Campo do Mourão.

— **Pięć dróg** tak zwanych longitudinais połączy Paranai z Rio Negro; Porto Ermigdão z Tres Barras; Melo Peixoto z União da Vitória; Relogio z Porto Comarca; Alvorada do Sul — Rincão.

Z Rio i innych stanów

— **Szwajcarska** Organizacja Pomocy Emigrantom czyni zabiegi, ażeby Brazylia przyjęła 100.000 uchodźców wojennych.

— **Grupa z 50 rodzin** holenderskich wyjeżdża z Hagi, ażeby osiedlić się w Paranie w okolicach Castro.

— **Prezydent** Federalnej Izby Deputowanych, dr Nereu Ramos, otrzymał telegram od uczestników Krajowego Kongresu Karmelitańskiego Szkaplerza, jaki odbywa się w Recife, w którym stanowczo wypowiadają się przeciw zakusom wprowadzenia wolności rozwodów małżeńskich, pod telegramem podpisali się: Kardynał Jaime Câmara, gubernator Agamenon Magalhães, generał Americano Freire, Haroldo Cox, Antonio Pereira, arcybiskup Moises; oraz wielu innych biskupów, księży i wiernych.

— **W Jaguarão** policja uwięziła sobotażystów Deoclidesa Duarte i niejakiego Eduardo, przyłapanych na gorącym uczynku demolowania bomb z gazoliną, usiłowania podpalenia domów i niszczenia samochodów; przy śledztwie, aresztowani oświadczyli, iż »robili to dla zabawy«, policja jednakże podejrzywa, iż są to zawodowi sabotażyści, mający na celu szerzenie niepokoju wśród ludności.

Kapelan Kolonii Polskiej w Rio de Janeiro

Dnia 4 maja 1951 r. lądował w Rio de Janeiro Mons. Władysław Słapa, major WP, Szambelan Jego Świątobliwości, starszy Kapelan P.S.Z. i uchodźców wyrwanych z niewoli sowieckiej, Delegat Ks. Biskupa Polowego WP. dla uchodźców w Afryce, któremu Protektor Emigracji Polskiej Ks. Bikskup J. Gawlipowierzył duszpasterstwo wśród naszej Kolonii, w stolicy Ziemi św. Krzyża (Brazylia).

Naocznemu świadkowi tułactwa polskiego, odysei wyprowadzenia Polaków z ziemi sowieckiej — domu niewoli — siwizna pobieliła skronie — bo ileż wycierpiało Jego dobre serce, ileż nieszczęścia i nędzy ludzkiej widziały oczy tego młodego Kapłana!

Urodzony 1907 r. w Woj. Krakowskim, szkołę Podchorążych i studia teologiczne ukończył w grodzie wawelskim, wikariat odbył w powiecie Bielskim, (Parafia Kozy), poczem Metropolita Arcybiskup Sapiecha, przekazał go Duszpasterstwu WP, które mianowało Go Kapelanem Junaków, a następnie powołało do pracy w centralnym szpitalu wojskowym D.O.K.V. (Kraków).

Tam, 3 września 1939 r. przeżył na szczęście nie-celne bombardowanie lotnicze gmachów przepełnionych ciężko rannymi.

Po kampanii wrześniowej, był internowany w Dragaszani (Rumunia) skąd przedarł się do Francji.

Pobyt w Paryżu, zakończył niebawem przydział do legendarnej Brygady Karpackiej — w chwili, gdy liczyła w swym »stanie«, dokładnie pięciu ludzi: dowódcę, szefa sztabu, adiutanta lekarza i kapelana.

Z jednookiem wodzem Karpatczyków, odlecieli oni do Syrii, gdzie ściągały gromady Polaków spieszących pod Sztandary Narodowe.

W Homs, przeżywał dramatyczną decyzję przebicia się do Ziemi Świętej, po kapitulacji Francji, gdy na zalecenie Hitlera rząd w Vichy, wydał rozkaz rozbrojenia oddziałów polskich. W lipcu 1940 r. przybył z wojskiem poprzez Genezaret do Laturn, skąd z 2-gim pułkiem Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, przeszedł przez Alexandrię w Bardia w Libii.

Rozkazem wojennym, przesłany został do bazy ewakuacyjnej w Teheranie, w charakterze kierownika Duszpasterstwa, gdzie przyjmował wychodzące z Sowietów oddziały polskie i rodziny wojskowe, ludzi trawionych Awitaminezą — straszliwą »Cyngą« syberyjską, którzy szli setki i tysiące kilometrów, byle dostąpić szczęścia służby w Wojsku Polskim.

Na perskim brzegu Morza Kaspijskiego, po raz trzeci przeżywał w swym życiu wyzwolenie z niewoli Żołnierzy Polskich. Był świadkiem przerażających wypadków zgonu — bez widomej przyczyny — ludzi, którzy resztą sił dotarli i padli u celu, z nadmiaru cierpień i wzruszenia. Widział też najgorsze: śmierć sierot, z nędzy i wyczerpania, gdy sanitariusza rozbierali z pęków zawszonych szmat, drobne jeszcze żyjące szkielety, którym azjatycki Moloch zabił rodziców.

Na cmentarzach Teheranu i Palevi, spoczywa 2.600 ofiar »raju sowieckiego«.

Wśród białych grobów naliczyć można 400 mogiłek dzieci, które polski Kapelan odprowadzał z szpitali na miejsce wiecznego spoczynku.

Kiedy oddziały Wojska odeszły pod dowództwem gen. Wł. Anderesa do Iraku, w Persji zostało 30.000 Polaków, których należało leczyć i odkarmiać. Ks. Kapelan z pomocą pierwszych polskich Sióstr Zakonnych na ziemi perskiej: Nazaretanek, umieścił dzieci i sieroty w ochronce utrzymywanej przez Saperów Brygady Karpackiej.

Odratowanych fizycznie i duchowe należało rozmieścić możliwie najlepiej.

Przez dwa i pół roku szły transporty ozdrowieńców do Libanu, Palestyny, Indii, Meksyku i Nowej Zelandii. Pozostałych 20.000 osób, przewieziono do Afryki.

W Nairobi, powstała »stolica« duszpasterska 22 obozów rozmieszczonych na olbrzymich przestrzeniach Afryki Wschodniej: Ugandzie, Tanganyce, Kenyi, Obu Rhodezjach i Unii Południowo Afrykańskiej. »Parafianie« byli więc rozsiani od granic Abisynii po Przylądek Dobrej Nadziei! Wiadomości nadawano im codziennie przez radio, wizytacje nieustanne trwały pełnych sześć lat (1944—1950). Olbrzymie przestrzenie pokonywał samolot i samochód.

Decyzje jałtańskie — stworzyły nowy problem: tylko 3.000 zdecydowało się na powrót do Ojczyzny zajętej przez Moskali. Z pomocą UNRRA i IRO, około 10 000 przewieziono do Anglii, 1.200 do Australii, kilkaset sierot przyjęła Kanada, a drobna ilość uchodźców osiadła w Afryce.

Po spełnieniu tego trudnego zadania, Ksiądz Kapelan Władysław Słapa, mianowany Majorem WP w 1944 roku został podniesiony do godności Szambelana papieskiego i udał się do Casablanki (Maroko), skąd J. Ex. Bp. J. Gawlina skierował Go do Brazylii.

Kontakt z Kolonią nawiązał nazajutrz po lądowaniu w czasie tradycyjnej Akademii 3-cio-majowej w Tow. Polonia, które przyczyniło się do Jego przejazdu.

Oczekując na powrót z Rzymu J. Em. D. Jaime de Barros-Camara, Kardynała-Metropolity Rio de Janeiro, takie zdobył poważanie, że Walne Zebranie Tow. Polonia, najstarszej Organizacji polskiej w stolicy, oddało Mu Vice-prezesurę obecnej kadencji.

O uczuciach, jakie dla swego Duszpasterza żywi Kolonia rioteńska, najlepiej świadczy toast wzniesiony w dniu Jego imienin:

Wszyscy jesteśmy zgodni, ze Księdza Prałata
Osoba — dla Koloni naszej, jest
PERSONA GRATA.
więc kiedy wznoszą Księdza
Władysława zdrowie,
Życząc Mu wiele szczęścia
każdy za mną powie:
Każdy, kto tutaj z nami Jego
zdrowie pije,
Sercem całym mu życząc
NIECH NAM STO LAT ŻYJE!

Rio de Janeiro, w lipcu 1951 r.

Bohdan A. Meleniewski.

WIEŚCI Z URUGWAJU

URUGWAJ

UCZCIŁ PAMIĘĆ PADEREWSKIEGO

Pod protektoratem Ministerstwa Oświecenia

Z okazji dziesiątej rocznicy śmierci Ignacego Jana Paderewskiego »La Voz de Polonia en el Uruguay« zorganizował cykl audycji i aktów w uczelniach państwowych i prywatnych między innymi na Uniwersytecie Kobiet z współudziałem grona profesorskiego tych instytutów, wybitnych prelegentów i artystów. Ministerstwo Oświecenia objęło protektorat nad tym cyklem, który rozpoczął się 21-go czerwca i zakończy się w dniu 30-go lipca, dniu imieniu Paderewskiego.

Do pow. Cyklu zgłosiły akces najpoważniejsze rozgłośnie urugwajskie które w dniu rocznicy nadały specjalny program poświęcony pamięci Paderewskiego jakoteż podziękowanie, jakie »La Voz de Polonia en el Uruguay« wyraziła Urugwajowi za te solidarność.

Albowiem Urugwaj złożył nowy dowód prawdziwej demokracji i sympatji dla synów Polski, dając przykład młodzieży jak należy cenić wielkich mężów innych narodów, a szczególnie patriotów. Wzruszające jest zainteresowanie młodzieży szkolnej i niemniej podziwu godne starania nauczycielstwa. W świetlicach i aulach ustawiano portret Paderewskiego na tle chorągwi urugwajskiej i polskiej. Kwiaty w kolorach polskich. Hymn polski — jako przypomnienie dzwięków które towarzyszyły wielkiemu mistrzowi w ostatnich chwilach jego życia. Nie tylko opowiadano o nim młodzieży, ale wykonano też szereg utworów, — bądź to nauczyciele, bądź też uczniowie. — W szkole państwowej imieniem »Meksyk« uczenicy klasy sztuki, muzyki i tańców klasycznych wykonały menuet, krakowiak i mazurek Paderewskiego. W niektórych szkołach wyświetlono film o życiu wielkiego Polaka, w innych II. Rapsodie Liszta w interpretacji Paderewskiego. Liczne fotografie z tych uroczystości zamieściła prasa stołeczna, a w dniu rocznicy prelekcje profesorów we formie artykułów, które odbiły się sympatycznem echem w społeczeństwie urugwajskiem.—

Staraniem Polskiego Towarzystwa Katolickiego odprawiono w Kościele Polskim w niedziele dnia 1-go lipca nabożeństwo za spokój duszy wielkiego Polaka.

Duszpasterz Kolonii Polskiej w Urugwaju Ks. Wincenty Stolc ze Zgromadzenia OO. Palotynów obchodził w dniu 21-go czerwca 25-letni jubileusz kapłański. Z tej okazji przyjmował gratulantów, po odprawieniu mszy świętej, staropolska gościnnością. Dziennik katolicki »El Bien Público« poświęcił jubilatowi serdeczne słowa uznania za sumienne wypełnienie obowiązków, zamieszczając fotografie ks. Stolca.

Przybył ze Szwajcarii do Montevideo uczony, Prof. Józef Turczyński, b. dyrektor Konserwatorium Warszawskiego, który po siedmioletniej pracy z Paderewskim ukończył w roku 1940 przygotowania do wydania utworów Chopina w całości. Pozostanie kilka tygodni celem udzielenia kursów interpretacji utworów Chopinowskich. Wystąpi również z koncertami.

NASZE SPRAWY

HONOROWE PRENUMERATY

Opłacili prenumeraty z góry: P. Bazyli Baśladyński (za 1952 i 1953); P. Józef Paluch (za 1950-1-2); Franciszek Lenard (za 1950-1-2); Leon Preczewski (za 1951-2-3); Józef Pryszelski (za 1951-2-3); Dziękujemy.

KALENDARZE »LUDU«

Szan. Panów Agentów, oraz tych wszystkich, którzy jeszcze zelegają za kalendarz »Ludu« upraszamy o rychłe wyrównanie zaległości, albowiem przystępujemy do druku nowego kalendarza na 1952 roku i dla orientacji Redakcja musi ustalić, ile ich sprzedano w bieżącym roku.

Red.

»LUD« W KIOSKACH

Z powodu podrożenia przesyłki lotniczej, egzemplarze »Ludu«, przesyłane pocztą lotniczą do kiosków gazetowych w São Paulo i Porto Alegre, będą kosztować od 1 sierpnia b. r. po Cr. 2.00.

Czytelnicy z Jaguariaiva

Agentem „Ludu" w Jaguariaiva jest p. **Ignacy Maluchnik**; na jego ręce Czytelnicy mogą uiszczać prenumeraty. RED.

Odpowiedzi Redakcji

— P. Wład. Strona — Dziękuemy za nadesłane prenumeraty do Czytelników: Andrzeja Chrupka, Jana Chrupka, Józefa Chrupka, Antoniego Chrupka, Michała Wilczaka, Michała Boronia, Józefa Woźniaka i Bazylego Baśladyńskiego; serdecznie pozdrawiamy.

— P. Edmund Gienter — »Lud« wysyłamy regularnie na podany adres; należy reklamować na miejscu u właściciela skrzynki pocztowej.

Bal D. K. O.

Demokratyczny Komitet Obywatelski ma zaszczyt zaprosić Członków i Przyjaciół D.K.O. na **zabawę taneczną,** która się odbędzie **dnia 28-go lipca 1951 roku** w sali Tow. im. Mar. Józefa Piłsudskiego przy ulicy **Dez. Otoário Portugal Nr. 68, o godzinie 21-ej.** Prosimy o liczny udział. **Komisja.**

Sociedade Recreativa Beneficiente União

(ZWIĄZEK POLSKI)

Dnia 28-go lipca 1951 roku, wystawiona zostanie wielka aktualna Rewia pod tytułem:

„Polscy Marynarze"

w dwóch częściach, 10-ciu obrazach, pod kierownictwem artystycznym i współudziałem p.p. **Jerzego Kika** i **Adama Polakiewicza,** członków zespołu teatralnego w São Paulo.

PIOSENKI! HUMOR! TAŃCE! SATYRA!

Po Rewii — Zabawa Taneczna!

Początek przedstawienia o godzinie 20-tej.

Sociedade Ben. e Recreativa »UNIÃO«

(Dawny ZWIĄZEK)

ZAPROSZENIE

Zarząd tego Towarzystwa ma zaszczyt zaprosić wszystkich Członków by wzięli udział w **Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu, które odbędzie się 5-go sierpnia b. r. o godzinie 14-tej;** w razie małej liczby Członków, uchwały zebrania będą przedłużone na godz. 3-cią, bez względu na liczbę obecnych.

Program zebrania następujący:

1) Odczytania protokółu; 2) Dyskusja i zatwierdzenie nowego Statutu; 3) Omówienie sprawy pożyczki; 3) Ogólne wnioski.

Zarząd

POTRZEBA PRACOWNIKÓW na Fazendę Kawową

Amerykanin, polskiego pochodzenia, potrzebuje »empreiteiros« kawowych na 4-letni kontrakt na fazendy kawowe położone w okolicy Maringá w Norte do Paraná. Warunki są bardzo korzystne; każda rodzina składająca się najmniej z trzech motyk, otrzyma od 8 do 10 tysięcy krzaków kawy, która już jest zasadzona od 4 do 6 tygodni.

Nadto potrzeba rodzin rolniczych, które mogą otrzymać pod uprawę, również na bardzo dobrych warunkach, ziemię już przygotowaną do uprawy rolnej, to jest ryżu, fizonu, kukurydzy i innych zbóż, oraz tereny nadające się pod uprawę bawełny.

Ponadto przyjmie się dla domu administracji, szofera mechanika z rodziną, który mógłby obsługiwać samochód, małą stację elektryczną Diesla, oraz studnię z pompą motorową, a jego rodzina mogłaby zająć się gospodarstwem domowym przy domu administracyjnym.

Zgłoszenia i bliższe informacje pod adresem: **Z. Krosnowski c/o K Miller — Rua Marconi 131 — São Paulo.**

Stara i nowa emigracja w Stanach Zjednoczonych

Londyński »Dziennik Polski« ,zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł nowojorskiego dziennikarza P. P. Yollesa; oto co pisze:

Naród amerykański, składający się z fantastycznie róznolitych grup rasowych, religijnych i politycznych, to grunt najbardziej bodaj podatny dla powstawania i rozwoju nowych środowisk społecznych. Na tle jego mamy i grupę, której na imię „Polonia amerykańska".

Dokoła Polonii żyje, pracuje i tworzy w granicach Stanów Zjednoczonych 150 milionów ludzi. W tym morzu Polonia jest wyspą o swej odrębnej całości, o swych cechach charakterystycznych, o swych więzach i łącznikach mocnych, głęboko sięgających. To państwo w państwie, naród w narodzie, społeczeństwo w społeczeństwie. Jesteśmy inni — a jednak jesteśmy integralną częścią narodu amerykańskiego.

Jest nas, sześć, a już co najmniej pięć milionów. W Kongresie Stanów Zjednoczonych posiadamy dziesięciu posłów pochodzenia polskiego. Dziesięciu! Takiej reprezeniacji nie posiada żadna inna grupa narodowa w Ameryce, ani nawet najliczniejsze — żydowska, czy włoska. Wszyscy ci kongresmani — Lesiński Dingel, Majchrowicz, Gordon, Kulczyński, O'Koński, Zabłocki, Sadlak, Siemiński i Ridwan—mówią po polsku, utrzymują łączność z Polonią, należą do towarzystw i organizacji polskich. Bronią sprawy polskiej i nie ukrywają, że należą do Polonii, choć nie wszyscy swój wybór Polakom zawdzięczają.

Trzy pokolenia

Cóż to jest Polonia? To trzy pokolenia. Najstarsze, które z Polski przyjechało przed 50 laty, choć wrosło w glebę Ameryki, nie mówi po angielsku. Serce jego do Polski należy.

Drugie pokolenie — to ich synowie i córki. Urodzili się w Ameryce. Są amerykaninami, a jednak — wiąże ich z Polonią i Polską świadomość przynależności do grupy polskiej.

Wreszcie — trzecie pokolenie. Dzieci rodziców już tutaj urodzonych, nie znające innej ojczyzny poza Ameryką, dzieci, które — jak i ich rodzice — prawdopodobnie nigdy Polski nie zobaczą. To chyba milion Amerykanów w wieku od 1 do 18 lat. Kim są odpowiedź niełatwa. Oto naprzykład: Wiesława Biedrzyckiego znam od dziecka. Dziś jest on majorem w lotnictwie amerykańskim. Ożenił się z Amerykanką. Nie chce wyzbyć się polskości, lecz — synek jego nazywa się Wesley Bedrick. Nie Wiesław i nie Biedrzycki, lecz właśnie — Wesley Bedrick. Kim będzie syn Wesleya Bedricka?

Nie od dziś prześladuje nas to pytanie: co stanie się z Polonią amerykańską za lat dziesięć czy dwadzieścia? Przecież, jest rzeczą naturalną, że odosobniona, wyraźnie odmienna grupa musi z czasem stracić swą odrębność i całkowicie roztopić się w społeczeństwie, w którym żyje. Takie są prawa i konieczności socjologii.

Możliwości i rozczarowania

Tysiące uchodźców polskich przyjeżdżają obecnie do Stanów Zjednoczonych. Ściślej — przyjeżdżają do sześciu (czy pięciu) milionów Polaków, lub powiedzmy, Amerykanów pochodzenia polskiego. Przyjeżdżają jak krewni do swej rodziny. Nie obcy to kraj, nie obcy dla emigranta ludzie.

Jak sobie wyobraża uchodźca polski jadący na polski „assurance" do Stanów Zjednoczonych, starą bogatą, milionerską Polonię, znaną z dobroczynności i wielkiego sentymentu. Wie, zapewne, że Związek Narodowy ma 50 milionów dolarów majątku: że w każdym mieście są Domy Polskie; wychodzi 9 dzienników polskich; istnieją polskie kluby, organizacje, towarzystwa. Jest „społeczeństwem"...uchodźca więc jedzie do nieznanej rodziny, która go—jak wierzy —'przygarnie.

Na Long Island, są polscy plantatorzy kartofli, ludzie bogaci, którzy sprowadzili kilkuset wartowników - rodaków z Niemiec. W przyległym do Nowego Jorku stanie Connecticut są nie mniej bogaci polscy plantatorzy tytoniu; oni też sprowadzili kilkuset wartowników polskich. W Nowym Jorku i Brooklynie są polscy fabrykanci, którzy zatrudniają po kilkuset robotników-Polaków.

Co więc oczekuje nowo przybywających uchodźców? Jakie możliwości i jakie rozczarowania?

Między kuzynami

Nie od rzeczy może będzie, gdy nowi przybysze, wyobrażają sobie, że w Polsce przyjeżdża do nich kuzyn z prowincji. Gość, który przywozi wszystko ze sobą, całkowicie wchodzi w życie rodziny. Nie dba o otoczenie, myśli o sobie i swych sprawach, jest bardzo wrażliwy, stawia żądania, kuzyn, który jest miłym gościem przez kilka dni, staje się jednak problemem po kilku tygodniach. Mówimy o dziesiątkach tysięcy kuzynów, ich nastawieniu psychicznym.

Zdrowy instynkt każe nowo przybyłym upodobnić się do swego otoczenia, scharmonizować swe życie z jego życiem. Jest on przecież nowym człowiekiem—z tamtej strony znajduje się stare społeczeństwo. są dwie drogi pierwsza — tego kuzyna, który stał się problemem; druga — to rzetelna i inteligentna próba wżycia się wrośnięcia w nowe otoczenie.

Speparacja

Nowi emigranci wybrali drogę separacji. W każdym ośrodku polskim tworzą się obecnie nowe zrzeszenia, nowe grupy uchodźców i weteranów. Widocznie lepiej się rozumieją, zapewne mają inne wspólnoty, bliżsi są sobie, bardzo do siebie podobni.

W Hamtramck powstaje Stowarzyszenie Nowej Emigracji, w Nowym Jorku — Komitet Złączonych Organizacji Weteranów, w Chicago i w innych miastach — podobne zrzeszenia. Dziennikarze z Polski tworzą własną organizację; tak samo marynarze, AK-owcy, byli posłowie do sejmu, adwokaci, lekarze. Ostatnio postało Stowarzyszenie byłych Wartowników. Łączą się, tworzą własne środowiska, i — wydają własne gazetki.

I tak zamiast ruchu dośrodkowego — mamy ruch odśrodkowy. Społeczeństwo polsko-amerykańskie wchłonęło i wchłonie kilkadziesiąt tysięcy nowych emigrantów tylko fizycznie. Natomiast przybysze wniosą prawdopodobnie nowe elementy psychologiczne, polityczne i społeczne. Za kilka lat wpływ ten będzie głęboki.

Ukraińcy i Żydzi

Najskuteczniej przyjęła zastrzyk nowej krwi grupa ukraińska. Ster emigracji oddano nowo przybyłym.

Żydzi robią olbrzymi wysiłek, torując swojej inteligencji drogę do sfer amerykańskich. Masom zaś ułatwiają materialne warunki bytu. Najciekawsze, że Żydzi amerykańscy osiedlają swych emigrantów na roli: powstały organizacje, banki i spółki pożyczkowe celem umożliwienia przybyszom nabycie farm, narzędzi i inwentarza.

Polonia otwiera i zamyka swą akcję zdobywaniem „assurances". Nie ma żadnych planów, żadnej myśli o przyszłości.

„Jakoś to będzie..."

„Jakoś się urządzi..."

Co inni mówią i piszą

Program Deweya

Tomasz Dewey, gubernator stanu Nowego Jorku, wysunął w przemówieniu radiowym następujący program dla Azji i Europy:

1. Żaden odwrót przed komunizmem.
2. Żadne uznanie czerwonych Chin, a w razie potrzeby założenia veta przeciw ich przyjęciu ich do Organizacji Narodów Zjednoczonych.
3. Wolna Formoza, która nigdy nie może wpaść w ręce komunistów.
4. Większa pomoc dla żołnierzy Czang Kai Szeka, i zwolnienie jego wojsk do operacji na kontynencie chińskim.
5. Pełne embargo handlowe przeciw komunistycznym Chinom.
6. Traktat pokojowy z Japonią.
7. Polityka, zmierzająca do utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.
8. Przyjęcie Turcji, Grecji, Jugosławii i Hiszpanii do Paktu Atlantyckiego.
9. Utworzenie silnego frontu wolnych naród i udaremianie rozbicia go.
10. Natychmiastowe wprowadzenie powszechnej służby wojskowej.
11. Przyspieszenie produkcji czołgów i samolotów bez względu na koszty.

Odnośnie Europy oświadczył Dewey: „Pakt Północno-Atlantycki jest kamieniem węgielnym wojskowej współpracy. Plan Schumana, Rada Europejska i Europejska Unia Celna są podstawą gospodarczej jedności 275 milionów Europejczyków. Pozostaje tylko jedność polityczna, by z Europy uczynić największy w świecie bastion przeciw komunizmowi. I należy podjąć wzmożone wysiłki, by celu tego dopiąć".

KRÓLEWSKA PENSJA

Europa posiada dziś jeszcze siedem rodzin królewskich. Koszta ich utrzymania oblicza pismo „Chicago Tribune" na równe pięć milionów dolarów rocznie. Najlepiej płatną jest angielska rodzina królewska. Łącznie inkasuje ona 2.651.000 dolarów. A w szczegółach:

Formalnie do króla należy każdy kawałek ziemi brytyjskiej. Praktycznie jednak przeszła ona już dawno w inne ręce. Jeszcze Jerzy III oddał rządowi wszystkie królewskie posiadłości, wzamian za roczne apanaże. Wtedy był to interes doskonały, bo apanaże te wynosiły więcej, niż przynosiły królewskie dobra. Dziś sytuacja się zmieniła, bo ongiś królewskie de facto dobra odrzucają dziś ponad 5 milionów dolarów rocznie. W roku 1912 ustalono cywilną listę królewską na 470.000 funtów, regularnie wypłacanych. W czasie słynnego kryzysu w roku 1931 na prośbę króla obcięto ją o 60.000 i tak pozostało po dziś dzień. W dolarach królewska pensja wynosi dziś 1.178.000. Jej siła kupna jest pięć razy mniejsza niż w roku 1912 a więc w czasie uchwalenia jej wysokości. Połowa tej pensji odpada na pensje dla osobistych urzędników i służby których król opłacać musi z własnej szkatuły, tak jak sam płacić musi za czyszczenie okien w pałacu Buckingham (ale tylko od wewnątrz, bo od zewnątrz opłaca już rząd).

Królowa Matka Mary pobierała ostatnio 195.000 dolarów rocznie, księżniczka Elżbieta 112.000, jej mąż 28.000 (oboje dodatkowo na wydatki domowe 14.000), brat króla książę Gloucester 106.000, księżniczka Małgorzata od chwili dojścia do pełnoletności 16.800. Najstarszy brat króla, który swego czasu zrzekł się korony, nie otrzymuje ani feniga, ale też wcale tego nie potrzebuje, gdyż przez 25 lat jako książę Walii miał 3/4 miliona rocznego dochodu, z którego znaczczą część mógł sobie „obłożyć na bok".

Angieska rodzina królewska ma do dyspozycji 9 zamków utrzymywanych przez rząd, dysponuje poza tym prywatnymi dochodami, które w różnych latach różnie wyglądają. Prywatną własnością rodziny jest kilka dóbr dających niezłe dochody, własna stajnia wyścigowa (w latach 1946 — 49 przyniosła 118.600 dolarów), zbiory sztuki (zbiór samych obrazów oceniany jest na 8 milionów dolarów), zbiór znaczków pocztowych (1,5 milionów dolarów) itp. Podkreślić przy tym trzeba, że prywatne dochody króla wolne są od wszelkich podatków. Jeśli król czy ktoś z jego rodziny podróżuje statkiem czy samolotem ma przejazd bezpłatny, za kolej jedynie musi płacić.

TUPET NIEMCÓW W ARGENTYNIE

Wątroba się przewraca Polakom w Argentynie, gdy czytają buńczuczne artykuły w miejscowej prasie niemieckiej.

„Nie ma narodu który by więcej wycierpiał i większe poniósł krzywdy niż naród niemiecki" — twierdzi w Buenos Aires gazeta „Freie Presse". Pismo to niedawno „przydzieliło" już Bydgoszcz i Inowrocław do Niemiec, podkreślając duże znaczenie tych ziem „zachodnio-pruskich" dla Rzeszy ze względu „na pszenicę i buraki".

Miesięcznik Niemców argentyńskich „Der Weg", w artykule p.t. „A jednak — das Reich" głosi potrzebę wskrzeszenia nowego ładu „niemieckiego" w Europie w następujących słowach, jakby żywcem wyjętych z artykułu Goebelsa: „Gdy wymawiamy słowo „Europa" — mamy na myśli Rzeszę. Gdy mówimy „Zachód", mamy na myśli Rzeszę. I gdy mówimy „Vaterland" — mamy na myśli znów Rzeszę, mianowicie wielki, jednolity, żywy organizm, złożony z plemion romańskich, germańskich i słowiańskich.

DEPORTACJA 10 TYSIĘCY RODZIN

O deportacjach na olbrzymią skalę z Budapesztu donosi niezależny dziennik austriacki "Die Presse" powołując się na źródła węgierskie w Salzburgu.

Bezpieka węgierska, według tego doniesienia, poczynając od 20 maja, deportowała z Budapesztu 10.000 rodzin do północno-wschodniej części kraju pod granicę słowacką. Są to rodziny byłych wyższych urzędników cywilnych, oficerów, prawników, lekarzy, właścicieli ziemskich i arystokracji. Rodziny otrzymywały zawiadomienie o deportacji na jedną lub dwie doby przed tym. Nakazy deportacji zazwyczaj były doręczane między 4 a 6 godziną rano. Rodzinom pozwalano zabrać bagaż z którego jednak cenniejsze przedmioty zabierano po drodze. Rodziny znalazły się w nowym miejscu osiedlenia bez środków do życia.

Stracenie siedmiu zbrodniarzy niemieckich

W mieście Landsberg w Niemczech Zachodnich stracono dnia 7 u.bm. siedmiu niemieckich zbrodniarzy wojennych.

Zostali oni powieszeni na szubienicy ustawionej na podwórzu więziennym, niedaleko od celi, gdzie w swoim czasie siedział Hitler i gdzie napisał swą znaną książkę «Mein Kamf». Każdemu skazańcowi przed powieszeniem pozwolono wygłosić półtoraminutowe przemówienie. Wszyscy stwierdzili w ostatnim słowie, że ich egzekucja powinna być ostrzeżeniem dla narodu niemieckiego przed t.zw. przyjaciółmi.

Skazańcy przed śmiercią pożegnali się ze swymi żonami, a następnie pastorzy przygotowali ich na śmierć.

W kilka godzin po egzekucji poseł neo-hitlerowskiej partii Rzeszy Richter wniósł protest w parlamencie zachodnio niemieckim w Bonn oświadczając, że stracenie było aktem sprzecznym z konstytucją niemiecką, która zniosła karę śmierci oraz «naruszeniem praw humanitarnych». Wezwał on rząd do ogłoszenia oficjalnego oświadczenia w sprawie egzekucji. Inni posłowie wypowiedzieli się przeciw temu wnioskowi, a przewodniczący Izby oświadczył, że wniosek nie może być dziś rozpatrywany.

Kanclerz Adenauer odmówił w Izbie komentarzy w sprawie egzekucji zwrócił jednak uwagę na oświadczenie ministra sprawiedliwości Dehlera, że rząd niemiecki «zrobił wszystko, co możliwe» aby poprzeć apelacje skazańców do władz amerykańskich. Przywódcy partii politycznych również nie chcieli się w Izbie wypowiadać na temat stracenia.

Heinz Galiński, prezes gminy żydowskiej w Berlinie oświadczył: «Dokonano aktu sprawiedliwości. Ci ludzie, odpowiedzialni za śmierć wielu Żydów, ponieśli zasłużoną karę».

Łódź podwodna »Affray«

Admiralicja brytyjska ogłosiła deklarację w sprawie przyczyn zatonięcia łodzi podwodnej «Affray»

Pierwsze badania nurków pozwoliły stwierdzić, że za wyjątkiem «urządzenia Schnorkela» łódź podwodna nie ma najmniejszych śladów uszkodzenia.

Wiadomo zaś, że urządzenie to dostarcza powietrza w chwili kiedy łódź znajduje się w stanie zanurzenia.

Komunikat Admiralicji brytyjskiej podkreśla że «wydaje się, iż załoga nie dokonała najmniejszej próby wykorzystania klap wylotowych.

Uszkodzenie urządzenia Schnorkela tłumaczy szybkie zatonięcie łodzi.

«Affray» wynurzała się już bowiem, jak wskazuje położenie steru. Nagle jej «urządzenie Schnorkela» zostało uszkodzone, natrafiając na spód przepływającego akurat w tym miejscu statku.

Zamiast powietrza, nagle trąba wody wdarła się do komory kontrolnej łodzi podwodnej, gdzie znajdują się oficerowie.

Zniszczenie tego żywotnego ośrodka łodzi podwodnej sparaliżowało cały wysiłek ratunkowy.

Komunizm w Kanadzie

Po drastycznych zarządzeniach rządu amerykańskiego skierowanych przeciwko komunistom, nie ma się co dziwić, że i komuniści kanadyjscy stali się przedmiotem zainteresowań. Żeglują oni w Kanadzie jako «Postępowa partia robotnicza» (Labor Progressive Party) i jakkolwiek cyfrowo nieliczni, są wszędzie bardzo aktywni. Po aresztowaniu i skazaniu ich ostatniego posła Rose za szpiegostwo, w parlamencie nie mają swego przedstawiciela. Generalnym sekretaretarzem i kierownikiem ich jest pochodzący z Anglii Tim (othy) Buck.

SŁOWO BOŻE

NA II-ią NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(Ewangelia zapisana u św. Marka w rozdziale VII)

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyru przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego: a prosili aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta; to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej nakazywał, tem daleko więcej rozsławiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

„Tyś przewyższyła wszystkie". (Ks. Przyp. 31,29).

Matka, to słowo budzi we mnie najsłodsze uczucia. Na dźwięk jego jawi się ukochana postać tej, która wiele nocy nie przespała, która nie liczyła trudów i cierpień dla mnie poniesionych, która się radowała, gdy mnie u stóp ołtarza jako kapłana ujrzała.

Największym darem jaki niebiosa nam dały, po wierze świętej jest to, iż Bóg obdarzył nas dobrą a świętą matką.

Lecz ze wszystkich matek ziemskich największą była święta Anna, którą kościół nazywa »matką ponad wielkie pochwały«.

Święta Anna wydaje się nam być ukrytą poza olśniewającymi promieniami wielkości Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej. To jednak daje nam pojęcie o godności i wielkości Jej i wynosi Ją wysoko w hierarchii świętych.

Tytuł świętej Anny jako Matki Najświętszej Panny, jest najpiękniejszą ozdobą w diademie Jej chwały. Świętej Annie godność macierzyństwa poprzedziła gorzkość bezpłodnych lat. Niebo, które przez długi czas zdawało się być głuche na Jej gorące prośby, uśmiechnęło się, bo wkońcu udzieliło Jej jednej z największych łask.

Oto w starości swej poczęła, nosiła w swym łonie, nazywała słodkim mianem dziecięcia, tę, która od pierwszej chwili istnienia naznaczona została stygmatem wybrania Bożego. Boć jeśli ukochane dziecię świętej Anny miało dać światu Zbawiciela, to zaiste błogosławiony żywot, który je nosił, i piersi które ssała.

Stąd Kościół święty na uroczystość świętej Anny zanosi do niej pochwalną modlitwę, winszując Jej tej wielkiej łaski, iż Rodzicielki Jednorodzonego Syna, zasłużyła stać się matką.

Nie dziwi nas, iż kult świętej Anny zajmuje poczesne miejsce w rodzinach katolickich. Cieszy nas to, iż w wielu kościołach, obraz czy figura świętej Anny jawi się na ołtarzu, jako Patronki Matek Chrześcijańskich.

Przyłączcie się wszystkie matki do tej symfonii podziwu czci i uwielbienia dla tej, którą tak ścisłe więzy łączyły z Najświętszą Maryą Panną.

Święta Anna wyprosi wam, iż wychowacie swe dzieci w ten sposób, iż staną się najsłodszą waszą pociechą, radością Kościoła i chlubą Ojczyzny.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

»KLASZTORY KONCENTRACYJNE«

Czechosłowacki reżim komunistyczny w swej walce z chrześcijaństwem a zwłaszcza z Kościołem katolickim wprowadził nowy środek walki— obozy koncentracyjne dla duchowieństwa czyli klasztory koncentracyjne. Pierwszych sześć takich klasztorów otwarto jeszcze w kwietniu 1950. W miejscowości Zeliv w Bośni dla przełożonych zakonnych i ojców szczególnie »niebezpiecznych«, w Mariaschein dla Jezuitów i Franciszkanów, w Braunau dla Kapucynów, Dominikanów, Premonstratensów i pewnej części Redemptorystów; w Grulich dla większości Redemptorystów, w Ossegg dla Salezjanów, Pijarów i Augustanów, w Haindorf dla wszystkich innych. Studentów teologii poszczególnych zakonów zebrano razem pod Pragą, gdzie komunistyczni wychowawcy wszelkimi siłami i środkami starają się odciągnąć ich od wybrania zawodu kapłańskiego.

Kierownictwo tych koncentracyjnych klasztorów spoczywa w ręku sześciu komunistów. Przewodniczącego i trzech członków mianuje praski urząd spraw kościelnych, dwóch pozostałych deleguje tajna policja państwowa. Kierownictwo to dysponuje 15 osobowym oddziałem policji specjalnej, której zadaniem jest stałe obserwowanie zakonników, by nie dopuścić do jakiegoś kontaktu z ludnością. Grupy udające się do pracy w polu czy w fabrykach opuszczają obozy pod dozorem policji.

Narazie jeszcze w obozach tych odprawia się Mszę świętą, zakonnicy mogą po pracy i w święta nosić swoje habity (oczywiście tylko w obrębie klasztoru). Wyszkolenie marksistowskie leży w ręku specjalnych referentów. Zadanie ich nie jest łatwe, zwłaszcza, że znaczna część zakonników ma za za sobą wykształcenie uniwersyteckie, jest znawcami teologii, psychologii czy prawa. Gdy próby przeszkolenia nie dawały rezultatów, opornych przenoszono do klasztoru dyscyplinarnego w Zeliv. Starzy i chorzy zakonnicy koncentrowani są w Opocznie, gdzie przebywać mają aż do chwili zgonu.

NAWRÓCENIA NA KOREI

Wśród rannych południowokoreańskich żołnierzy umieszczonych w katolickich szpitalach misyjnych, coraz więcej dokonuje się nawróceń. Dla przykładu tylko podać można, że jeden z amerykańskich kapelanów w przeciągu krótkiego czasu musiał przygotować do chrztu aż 59 chętnych.

Ks. Jan Kasprzyk

Na Straży Sumienia Narodu

»Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się weń«. (Ps. 117)

Takimi to górnymi słowy rozpoczął swą mowę złotousty staruszek, Ksiądz Arcybiskup Szlagowski, witając najszczytniejszymi akcentami Księdza Prymasa Polski Augusta Hlonda obejmującego w swe prymasowskie władanie archidiecezję warszawską. Był to dzień historyczny, w którym Warszawa, ongiś stolica księstwa Mazowieckiego a potem stolica Państwa Polskiego stała się wreszcie stolicą Prymasa całej niepodzielnej Polski.

I płynęły z ust czcigodnego mówcy, niby gwiaździste perły, słowa miłości i wiary, oddania i uwielbienia i uwielbienia dla nowego Arcypasterza, witanego jako »Następca Apostołów... odnowiciel... Ojciec przyszłego wieku... Ojciec Ojczyzny... tej Polski, o której Skarga pisał, że wiara święta rzymsko-katolicka tak wrosła w duszę narodu, że bezekrwie i bez ran wyrwać by jej nie można było...«

»Chryste Panie!... wołał w uniesieniu radosnym czcigodny mówca, dzięki ci składamy i wielbimy, iżeś przez usta swego Zastępy na ziemi Ojca Świętego Piusa XII przysłał nam wreszcie Arcypasterza w pełności łask i darów i władzy i zasług«... —

Zwracając się zaś do Prymasowskiej Mości, wołał dalej z zapałem: »Żyj nam długie lata, pomnażaj i potwierdzaj niepożyte zasługi w obydwu archidiecezjach twoich... Żyj w pamięci całego narodu, jako jego prymas z najlepszych najlepszy!... Żyj w pamięci całego Kościoła . . . Interrex in aeternum vive!«

To działo się w Warszawskiej Prokatedrze dnia 30-go maja 1948.

* * *

W dzień Matki Boskiej Szczęśliwej Śmierci 1948, w dniu 22-go października ten wielki Prymas Polski ze swej śmiertelnej pościeli takie daje polecenie siostrze:

— Proszę zatelefonować do seminarium i poprosić kleryków, by się modlili za konających!

— Ależ oni się modlą o zdrowie — odpowiada siostra.

— Nie, nie! to byłoby przekreśleniem woli Bożej, odparł Prymas.

Za chwilę rzekł Prymas: Słyszę śpiew! Już śpiewają. Otwórzcie drzwi, żebym lepiej słyszał. (Klerycy w tym czasie śpiewali psalm „Miserere" w kaplicy seminaryjnej odległej o 6 kilometrów).

O godzinie 9.30 Prymas Polski August Hlond oddał swą duszę Bogu.

* * *

Krótkie było władctwo Księdza Prymasa Hlonda na stolicy warszawskiej, lecz pamięć o nim nie wygaśnie. W drugą rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci Kardynała Hlonda okazuje się na wolnej ziemi amerykańskiej w książkowym wydaniu wybór jego pism i przemówień pod tytułem **Na Straży Sumienia Narodu** staraniem ks. dr. Art. Słomki, SDB., byłego kapelana Wojsk Polskich w II-gim korpusie.

* * *

Półtory godziny przed śmiercią wyrzekł Prymas te pamiętne słowa: „Zawsze kochałem Polskę i będę w niebie za nią się modlił".

Kto miał to szczęście słyszeć Prymasa osobiście, czytać jego drukiem wydane przemówienia czy listy pasterskie, kto mógł z bliższa popatrzeć na tą niezwykłą postać, która, przejdzie w pamięć dziejów Kościoła w Polsce jako postać jedna z najwybitniejszych, żadnej innej nie ustępująca, a zwłaszcza na stanowisku Prymasa bodaj najznaczniejsza umysłem, wolą i przeżyciem swej doby" (STROŃSKI)— ten mógł się zorientować, jak mu leżało na sercu dobro Polski, jej wielkość i szczęście, bezpieczeństwo i znaczenie na arenie międzynarodowej.

„Kardynał Hlond był nie tylko osobistością narodową!... Jak świat długi i szeroki był czczony i kochany jako wielki przewódca. Prowadził swój naród drogą wiodącą do odbudowy a jego nieustraszone przewodnictwo było przykładem dla nas wszystkich. Polska straciła jednego z swych największych synów w historii, świat natchnionego przewódcę, a Kościół oddanego sługę i wielkiego arcykapłana". (Kardynał GRYFFIN),

W przedmowie do tego dzieła tak pisze prof. O. Halecki.

»Nie może być publikacji potrzebniejszej dla dzisiejszego pielgrzymstwa polskiego. W każdym z działów, na jakie została podzielona, odżywa naprzód Polska niepodległa, z przed lat kilkunastu, a następnie nasza wojenna i powojenna tragedia w oświetleniu pełnym najgłębszej mądrości...

»W ciężkich przejściach... wzniósł się kardynał Hlond na coraz to szczytniejsze wyżyny ducha czy to wołając z Rzymu do „POLSKI MĘCZENNICY", że nie zginęła... czy też snując na wygnaniu w Lourdes głębokie refleksje nad przyszłością świata w „pełni czasów".

Tom ten nie jest zbiorem wszystkich mów prymasowskich, już to, że wydawca nie wszystkie mógł zdobyć, już też, że publikacja niektórych w obecnej chwili raczej nie wskazana. Pomimo to „NA STRAŻY SUMIENIA NARODU" podaje nam spuściznę po wielkim Prymasie, która należy „do arcydzieł prozy polskiej, a treścią swoją godnie stoi obok najcenniejszych pomników literatury religijnej i patriotycznej". (O. HALECKI).

Jest to bezcenna kopalnia najpiękniejszych myśli, podanych w złotej oprawie słowa, pełnych wiary w świetlaną przyszłość roli Polski między narodami i ożywczych mocy dziś kiedy pod ciężarem butnego najezdcy Ojczyzna nasza wylewa morze łez i morze krwi a najlepsi jej synowie giną w lochach nieludzkich więzień i w zabójczych obozach pracy przymusowej.

Księga ta (stron XXII—328— szereg zdjęć poza tekstem, ilustrujących pośmiertne chwile Prymasa), pięknie oprawna według projektu art. mal. Leli Pawlikowskiej, będzie skarbem i ozdobą zarazem każdej biblioteki polskich towarzystw, a znaleść się powinna również w każdej podręcznej biblioteczce polskiej inteligencji emigracyjnej i naszych przodowników narodowych. Obejmuje 13 listów pasterskich, 9 pism okolicznościowych i 13 przemówień; ponadto w dodatku między innymi znaleść można mowę powitalną J. E. Księdza Biskupa Szlagowskiego oraz bardzo znamienne monologi Prymasa w obliczu śmierci.

Zamawiać ją można wprost u wydawcy (Rev, A. Słomka, RAMSEY, N. J.-Don-Bosco—Institute) po cenie 5 dolarów amerykańskich za egzemplarz. Dochód przeznaczony jest na bursy uczniowskie im. Kardynała Hlonda.

Nawrócenia w Japonii

W Japonii, w czasie drugiej wojny światowej, wiele ucierpiała diecezja Osaka. Zburzono 8 kościołów, między nimi i katedrę; zginęło kilku księży i sióstr zakonnych.

Jednakowoż już się odnawia i wielkie czyni postępy Kościół katolicki w tym kraju. W diecezji Osaka liczba katolików powiększyła się o 18 proc. a obecnie 9 tysięcy pogan przygotowuje się do przyjęcia Wiary katolickiej.

Pracuje w tej diecezji kilku zakonników i kilk sióstr zakonnych. Liczba ich ma się wkrótce powiększyć przez przybycie nowych pracowników z krajów europejskich.

Zakaz organizacji katolickich w Chinach

Hong Kong, (IC) — Komunistyczny reżym chiński wymierzył nowe uderzenie w stronę Kościoła katolickiego, znosząc specjalnym dekretem, ogłoszonym w dniu 6-go czerwca Centralne Biuro Katolickie w Shanghaju oraz działy Legionu Marii.

Centralne Biuro Katolickie w Shanghaju zajmowało się koordynacją katolickiej działalności misyjnej. Pod jego opieką znajdowały się szkoły, szpitale katolickie, ochronki i przytułki. Przez biuro przepływały fundusze i pomoc w naturze, nadsyłana z całego świata katolickiego. Kierownikiem biura był amerykański ksiądz James Walsh. Władze chińskie zakazały wszelkiej działalności tego Biura Katolickiego i uwięziły kierowników, oskarżając ich o szerzenie imperializmu i szpiegostwo. Ochronki i przytułki dla najbiedniejszej ludności chińskiej znalazły się obecnie w wielkich trudnościach.

Również zakazana została organizacja Legionu Marii, która grupowała katolicką młodzież chińską w różnych miastach uniwersyteckich. Organizacja ta oskarżona została również o »szpiegostwo i reakcję". Policja przystąpiła do aresztowania członków Legionu Marii.

Przejeżdżający przez Hong Kong wygnani misjonarze i siostry zakonne stwierdzają, że przy tępieniu religii katolickiej w Chinach narodowość nie gra roli. Cierpią misjonarze amerykańscy, francuscy, włoscy i polscy.

NA BEATYFIKACJĘ KRÓLOWEJ JADWIGI

Od p. A. Gontarewicza z Buenos Aires (Argentyna) otrzymujemy: „Przyczynię się i ja do beatyfikacji świątobliwej Jadwigi, Królowej Polski, bo wiem, że im więcej świętych, szczególnie polskiej narodowości w niebie, tym lepiej będzie i dla nas, tu na ziemi; załączam na ten cel 25 pezów".

Od Redakcji: Przekazano na Fundusz Beatyfikacji Królowej Jadwigi.

Ś. p. Tomasz Polak

Dnia 28-go czerwca b. r. zmarł w São Mateus do Sul, zaopatrzony Ostatnimi Św. Sakramentami, nasz Rodak, Tomasz Polak, przeżywszy 78 lat. Pozostawił w ciężkim smutku 9 synów i córek, 37 wnuków i jednego prawnuka. Zmarły pochodził z Polski, był gorliwym katolikiem, gorącym patriotą oraz wiernym czytelnikiem „Ludu". Jedną z córek poświęcił na służbę Bożą w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia.

Wszystkim tym, którzy wyświadczyli naszemu drogiemu Ojcu, Dziadkowi i Pradziadkowi jakąkolwiek przysługę w ostatniej chwili jego życia, składamy serdeczne „Bóg zapłać!"

Rodzina

Unia Kulturalna Polaków w Brazylii

Do Szanownej Redakcji »Lud« w/m. z prośbą o umieszczenie w tygodniku:

L. Dz. 77—51. U. K. P. w B.

»Według uchwały członków Koła U. K. P. w Kurytybie z dnia 8.7 b. m. podaje się do wiadomości odpis pisma Centrali U. K. w B. L. dz. 358 — 49 wyjaśniające w sprawie składek członkowskich«.

ODPIS

UNIÃO KULTURAL DOS POLONESES NO BRASIL
UNIA KULTURALNA POLAKÓW W BRAZYLII

L. dz. 358/49. **Rio de Janeiro 3.5.49.**

Do PP. Sekretarzy okręgowych w São Paulo
w Curitibie
w Porto Alegre
P. Zastępcy Sekretarza Okręgowego, członka W. W. w Marechal Mallet
P. Prezesa Koła Unii w Curitibie.

Wobec coraz bardziej wzrastających kosztów, związanych z akcją propagandową Unii, a więc drukowaniem komunikatów wydawaniem Informatora, z dnia na dzień narastająca korespondencja w kraju i po za granicami Brazylii, w związku ze znacznym podwyższeniem cen papieru i opłat pocztowych, Wydzia Wykonawczy Unii zmuszony jest apelować do wszystkich członków Unii o łaskawe pokrycie zaległości i możliwe regularnie wpłacanie składek członkowskich na ręce PP. Sekretarzy Okręgowych, resp. Prezesów czy skarbników Kół lokalnych.

Na wniosek Pana Prezesa Koła Unii w Kurytybie (Pana Skoczka) Wydział Wykonawczy uchwalił, iż w przyszłości legitymacje członkowskie winne zawierać na ostatniej stronie specjalną pieczątkę, następującej treści i formy: **Legitymacja ważna jedynie wraz okazaniem kwitu opłaty składki członkowskiej za**..... i w tym miejscu winien być wstawiony termin, n.p. **„Ostatni kwartał“** lub **„Półrocze“** lub **„Ostatni rok“**. Wydział Wykonawczy zdaje sobie sprawę, iż termin opłacania składki, a co za tem idzie, termin ważności legitymacji, nie może być dla wszystkich Sekretariatów jednolity. Dla Rio de Janeiro termin ten został ustalony na trzy miesiące, ze względu na możność ściągania składek od członków którzy wszyscy zamieszkują w tym samym miejscu. Stempel na odwrotnej stronie legitymacji członków Unii w Rio wygląda następująco: (wzór na dole). São Paulo jest w podobnej pozycji jak Rio. Jednakowoż Wydział pozostawia określenie terminu tamtejszemu sekretarzowi, sądząc, iż w zasadzie termin nie powinien, przekraczać pół roku. Sekretariaty Okręgowe w Paranie i Pio Grande do Sul są w znacznie trudniejszej sytuacji, ponieważ setki członków mieszka o setki kilometrów, od centrali Okręgowej i siłą rzeczy ściąganie resp. przekazywanie składek trwać musi miesiącami. Określenie więc danego terminu płatności i związaną z nią ważności legitymacji, Wydział również pozostawia decyzji PP. Sekretarzy Okręgowych w porozumieniu z PP. Prezesami Kół. W tym wypadku termin nie powinien przekraczać roku. W.W. zwraca się więc do PP. Sekretarzy z uprzejmą prośbą, aby w swym zakresie zachcieli zamówić pieczątki, na wzór powyżej, ze wstaleniem terminu jaki każdy z nich na swój teren ustali. W następstwie W.W. prosi o stemplowanie nowych legitymacji, a w miarę możności i dawnych, tą pieczątką na odwrotniej stronie. Nie dotrzymanie wskazanego terminu pociągnie za sobą wykluczenie członka z szeregów Unii. (Będzie podkreślone w regulaminie). Uprzejmie proszę PP. Sekretarzy Okręgowych o podanie pod moim adresem do wiadomości jaki termin płatności na swój teren ustalili.

Z poważaniem
m.p. Olgierd Czartoryski
Olgierd Czartoryski
Sekretarz Generalny

Legitymacja ważna jdynie wraz z okazaniem kwitu opłaty składki członkowskiej za ostatni kwartał.

Za zgodność odpisu:
Edmund Łopatowski
Przewodniczący Koła Unii w Kurytybie

Wolni Polacy aprobują

Kolonia Polska przyjęła z zadowoleniem wiadomości zamieszczone w prasie tutejszej, że władze brazylijskie powzięły słuszną decyzję samoobrony, otwierając bagaż dyplomatyczny dla poselstwa rządu komunistycznego polskiego w Brazylii—który ślepo wykonuje zlecenia otrzymane z Moskwy—i który za pośrednictwem podstępnej i szkodliwej propagandy i wnikania stara się okłamywać naiwnych i zamierza swoją fałszywą ideologią zarazić nasze dzieci, które są dziećmi tej wielkiej Ojczyzny Brazylijskiej, obiecując raj na ziemi, gdy poza żelazną kurtyną istnieje niewolnictwo, nigdy nie notowane w historii ludzkości. Stowarzyszenia wolnych Polaków poniżej figurujący, zebrane na wielkim zebraniu w dniu 15 b. m. w siedzibie Towarzystwa Polonia w Porto Alegre, pochwalają i popierają wszelkie czyny, które mają na celu zwalczać zdradziecką ekspansję sowiecką.

Wolni Polacy żyjący swobodnie na tej gościnnej ziemi są lojalni prawowitemu Rządowi Polskiemu obecnie w Londynie, i nigdy nie będą nielojalni dla wolnego, szlachetnego i wspaniałomyślnego Narodu Brazylijskiego.

Polska, ze swoją tysiąc-letnią chrześcijańską kulturą nie będzie skomunizowaną, bo jej synowie, gdziekolwiek by się znajdowali nie przestaną walczyć przeciw komunizmowi głoszonemu przez Kremlin, aż wolność i demokracja zostanie zdobyta przez wszystkie ludy świata.

Czesław Tomaszewski — Prezes T-wa Polonia.
Jan Rain— Sekretarz Okręgowy Unii Kulturalnej P. w B.
Michał Ratkiewicz—Prezes T-wa Kultura.
Jan Sieczkowski— Prezes Ligi Św. Kazimierza i w z. Prezesa Zjednoczenia Matki Boskiej Częstochowskiej.

KRAUZ JÓZEF jest poszukiwany przez brata **Waleriana KRAUZ.** Poszukiwany ma około 40 lat; wyjechał do Brazylii mniej więcej w 1928 roku z gminy Kryłów, powiat Hrubieszów, woj. Lubelskie, Polska. Wszelkie wiadomości o poszukiwanym proszę kierować na adres: **Waleriano Krauz, 28 Bridge str. MILLERS FALLS, Mass. USA.**

LISTY DO REDAKCII

Do Szanownej Redakcji Tygodnika »Lud« w miejscu.

Przy niniejszym przesyłam artykuł z uprzejmą prośbą, o łaskawe umieszczenie go w całości, w najbliższym numerze pisma. Wiem, że artykuł ten obszerny, zajmie dużo miejsca, zważywszy jednakże na powagę sprawy, jaką porusza,—sprawę, którą śledzi z zainteresowaniem cała Kolonia Polska w Brazylii, wymaga szczegółowego naświetlenia, dając, z jednej strony wyraz prawdzie, z drugiej, zwraca uwagę na „nienormalności“ i błędy, jakie panują obecnie, w naszej czołowej organizacji.

Wierzę, że artykuł ten znajdzie miejsce, w poczytnym piśmie, „Ludu“; z góry dziękuję za jego zamieszczenie. Nie potrzebuję chyba zaznaczać, że za artykuł ten, przeze mnie podpisany ponoszę całkowitą odpowiedzialność.

Z głębokim poważaniem
Tadeusz Morozowicz

Od Redakcji: Załączony artykuł, z powodu nawału materiału redakcyjnego będziemy mogli zamieścić dopiero w następnym numerze „Ludu“.

NA SKARB NARODOWY

Pani Henryka Domiańska z Pinaré złożyła na fundusz Skarbu Narodowego Cr. 100.00.

POTRZEBNA KUCHARKA w starszym wieku. Wynagrodzenie dobre.
Zgłoszenia do »**Churascaria Gira-Sol**«, **Aven. Graciosa, 2583, Bacacheri** (naprzeciw Base Aérea)—**Curitiba.**

SPRZEDA SIĘ LOT w mieście Irati, położony przy ulicy o wielkim ruchu handlowym, wielkości 19 metrów frontu i 40 metrów w głąb; bliższe informacje można uzyskać w Armazem São Pedro, rua Dr. Fernando Rocha, 28 w Irati lub u właściciela **Romana Wojdzika C.P.: 21, Lapa, Paraná.**

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1946
(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

106)

Gdy minister Romer odwiedził ambasadora Harrimana 24-go listopada i zapytał, jakie stanowisko Prezydent Roosevelt zajął w Teheranie w sprawie t. zw. linii Curzona, wobec twierdzeń Mołotowa na naradzie w Moskwie 13-go października, ambasador Harriman udzielił objaśnienia tej treści:

Przed samym wyjazdem z Moskwy premier Churchill w porozumieniu z nim poruszył tę sprawę osobiście ze Stalinem. Oświadczył mu mianowicie, że wbrew twierdzeniom Mołotowa, nie ma wrażenia, by Prezydent Roosevelt związał się w sprawie linii Curzona w ciągu rozmów teherańskich, podczas których przysłuchiwał się milcząco dyskusji Churchilla ze Stalinem na ten temat. Marszałek Stalin pogląd ten podzielił. Tak więc Prezydent Roosevelt czuje się uprawnionym aby uważać, że nie wyraził zgody na granicę polską wzdłuż linii Curzona, i nie zamierza wypowiedzieć się w sposób wiążący na ten temat przed końcem wojny, chyba żeby doszło do porozumienia w tej sprawie między stronami zainteresowanymi. W ten sposób incydent, wywołany przez Mołotowa, jest zamknięty, i nie trzeba chyba już powracać do niego. Harriman osobiście rzecz całą składa na karb swoistej umysłowości sowieckich mężów stanu, którzy — jak sam się mógł o tym niejednokrotnie przekonać — skłonni są, gdy im to dogadza, poczytywać milczenie rozmówcy za jego zgodę, podczas gdy w Ameryce nie ma to bynajmniej podobnego znaczenia, a raczej, przeciwnie, uchodzi za uprzejmy wyraz rezerwy.

24-go listopada Mikołajczyk, nie zwołując r a d y ministrów, zgłosił na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej dymisję.

Wobec tego, że uchwała rady ministrów z 8-go listopada była powzięta jednomyślnie na wniosek premiera Mikołajczyka, a to, z czym przybył ambasador Harriman, nie wniosło niczego nowego, zwrot Mikołajczyka był zadziwiający i niepokojący. Wywoływał on rozłam w jednomyślnym dotychczas stanowisku rządu. Była to zapowiedź polityki jego wraz ze Stronnictwem Ludowym na własną rękę.

Rządy brytyjski i Stanów Zjednoczonych nie uzyskały dla swego porozumienia z Rosją w Teheranie zgody rządu polskiego, lecz zdołały uzyskać zgodę Mikołajczyka i wywołanie przezeń rozłamu w dotychczasowej polskiej jedności narodowej.

25-go listopada powstał rząd pod przewodnictwem Tomasza Arciszewskiego. W rządzie tym zasiedli przedstawiciele P. P. S., Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy. Stronnictwo Ludowe z Mikołajczykiem na czele odmówiło udziału w rządzie, ogłaszając, że udzieli nowemu rządowi poparcia w obronie interesów Polski.

Rząd brytyjski zajął stanowisko niechętne wobec nowego rządu polskiego, a premier Churchill oświadczył w Izbie Gmin 15-go grudnia 1944:

»Rząd polski został prawie całkowicie przekształcony w sposób, któremu w niektórych względach nie mogę przyklasnąć. Mikołajczyk i jego przyjaciele pozostają, w oczach rządu Jego Królewskiej M o ś c i, jedynym światłem, które płonie dla Polski w najbliższej przyszłości«.

Stworzono poza prawnym rządem polskim boczny tor polityki Mikołajczyka, popieranej wówczas przez rząd brytyjski za zgodą na to rządu Stanów Zjednoczonych. Miało to ułatwić tym mocarstwom zejście z gruntu prawa wobec Polski i jej prawowitych władz państwowych, celem wykonania porozumienia z Rosją w Teheranie kosztem Polski. Do tego był im wówczas potrzebny zwrot Mikołajczyka.

Powiększenie 2-go Korpusu

Po moim powrocie z Londynu, zgodnie z rozmowami, które tam przeprowadziłem z Prezydentem Rzeczypospolitej i z marszałkiem Alan Brookem, na czoło wysunęło się powiększenie Polskich Sił Zbrojnych, umożliwione licznym napływem ochotników zdolnych do służby wojskowej. Byli to Polacy przymusowo wcieleni do wojska niemieckiego, którzy znaleźli się w obozach jeńców wojennych w miarę posuwania się wojsk sprzymierzonych we Francji, Belgii i Holandii, a którzy obecnie zgłaszali się do wojska polskiego. L i c z b a ich z końcem września przekraczała 40.000, z czego 12.000 odesłano na uzupełnienia dywizji korpusu polskiego w Wielkiej Brytanii. Na oswobodzonych ziemiach Francji rozpoczęła się rekrutacja P o l a k ó w zamieszkałych tam przed wojną. Wielu z nich służyło w wojsku polskim we Francji w czasie kampanii 1940, wielu brało czynny udział we francuskim podziemnym ruchu oporu. W Szwajcarii znajdowała się 2-a dywizja strzelców w sile 9.000 żołnierzy, z czego co najmniej połowa pełnowartościowych. Dywizja ta, sformowana we Francji, przekroczyła granicę szwajcarską po kampanii francuskiej roku 1940. Teraz, w miarę postępów wojsk sprzymierzonych na zachodzie Europy, wielu żołnierzy tej dywizji przeszło do Francji południowej z zamiarem jak najszybszego dołączenia do wojska polskiego.

Powiększenie 2-go Korpusu Polskiego w początkowej fazie miało polegać na rozszerzeniu każdej dywizji do trzech brygad, przekształceniu brygady pancernej na dywizję, organizacji nowej brygady wsparcia czołgów, wreszcie powiększeniu artylerii.

Gen. Beaumont-Nesbitt, szef oficerów łącznikowych przy dowództwie wojsk sprzymierzonych we Włoszech, w piśmie z 8-go listopada donosi, że zgodnie z decyzją, która zapadła podczas bytności premiera brytyjskiego we Włoszech, naczelnego dowódcę wojsk sprzymierzonych we Włoszech upoważniono do przetransportowania z południowej Francji do Włoch 20.000 Polaków w celu zamierzonego powiększenia 2-go Korpusu Polskiego. Do wykonania tych zadań utworzono, w porozumieniu ze sztabem gen. Eisenhowera, brytyjską bazę do polskich spraw ewakuacyjnych w Marsylii, a 3-go listopada wyjechała do Francji w tej samej sprawie amerykańska misja oficerów łącznikowych z ppłk. Szymańskim na czele.

W końcu listopada otrzymałem wiadomość od gen. Wilsona, że opuszcza on stanowisko dowódcy wojsk sprzymierzonych w basenie śródziemnomorskim i że udaje się w celu objęcia nowego stanowiska do Stanów Zjednoczonych. W liście z 30-go listopada w y r a z i ł e m gen. Wilsonowi wdzięczność za niezwykle przyjazny stosunek do oddziałów polskich. Odpowiedź gen. Wilsona z 9-go grudnia zawierała między innymi taki zwrot:

»Odnosiłem się nieco sceptycznie do niektórych przewidywań Pana Generała, lecz w dwóch miał Pan na pewno słuszność. Pierwsze dotyczy rozmowy z Winstonem Churchillem w ambasadzie w Kairze [gen. Wilson miał na myśli moją niewiarę w dobrą wolę Rosji], drugie, że uzupełnienia do Korpusu napłyną w miarę jego posuwania się naprzód«.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIELKA FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH
STANISŁAW SZCZYPIOR
40 lat pracy dla dobra Rolnictwa Parańskiego
Fabryka sławnych młocarek i najlepszych jakościowo maszyn w Stanie Parana.
Konserwacja i naprawa wszelkich maszyn.
CONTENDA — Paraná

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC
CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. **PORÓD BEZ BÓLU**
Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 444—CURITIBA

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

178)

Czas jakiś Zbyszko i Jagienka jechali cicho obok siebie, zamyśleni i jakby zasłuchani w wieczorny szum sosen, poczem ona spytała znowu:

— A po wykupnie Maćka ostaniecie w tych stronach?

Zbyszko spojrzał na nią, jakby ze zdziwieniem, gdyż dotąd oddany był tak wyłącznie żalowi i smutkom, że ani do głowy nie przyszło mu pomyśleć o tym, co będzie później. Więc podniósł oczy w górę, jakby się namyślając, a po chwili odrzekł:

— Nie wiem! Chryste miłosierny! skądże mam wiedzieć?! To jeno wiem, że gdzie powędruję, tam i dola moja pójdzie za mną. Hej! ciężka dola!... Stryja wykupię, a potem chyba do Witolda pójdę, ślubów przeciw Krzyżakom dopełnić — i może zginę.

A na to zamgliły się oczy dziewczyny, i pochyliwszy się nieco ku młodziankowi, zaczęła mówić z cicha, jakby z prośbą:

— Nie giń, nie giń!

I znów przestali rozmawiać, aż dopiero pod samymi murami miasta Zbyszko otrząsnął się z myśli, które go gryzły, i rzekł:

— A wy... a ty — ostaniesz tu przy dworze?

— Nie — odpowiedziała.—Cni mi się bez braci i bez Zgorzelic. Cztan i Wilk musieli się tam już pożenić, a chociażby i nic, to się już ich nie boję.

— Da Bóg, że cię stryj Maćko do Zgorzelic odwiezie. Taki on on ci przyjaciel, że we wszystkim możesz się na niego zdać. Ale i ty o nim pamiętaj...

— Święcie ci to przyrzekam, że mu będę jako rodzone dziecko.

I po tych słowach rozpłakała się na dobre, bo w sercu uczyniło się jej ogromnie smutno.

* * *

Na drugi dzień Powała z Taczewa przyszedł go gospody Zbyszka i rzekł mu:

— Po Bożym Ciele król zaraz do Raciążka wyjeżdża na spotkanie z wielkim mistrzem, a tyś jest do rycerzy królewskich zaliczon i razem z nami ruszysz.

A Zbyszko aż się z spionił z uciechy po tych słowach — nie tylko bowiem ubezpieczało go to zaliczenie do rycerzy królewlewskich od zdrad i podstępów krzyżackich, ale okrywało go chwałą niezmierną. Należał przecie do tych rycerzy i Zawisza Czarny, i bracia jego Farurej i Kruczek i sam Powała, i Krzon z Kozichgłów, i Stach z Charbimowic, i Paszko Złodziej z Biskupic i Lis z Targowiska — i wielu innych strasznych, najsławniejszych, o których wiedziano w kraju i za granicą. Niewielki ich zastęp wziął król Jagiełło z sobą bo niektórzy w domu zostali, a inni szukając przygód w zamorskich, odległych krajach, ale to wiedział, że i z tymi mógł, nie lękając się zdrady krzyżackiej, choćby do Malborga jechać, gdyż w razie czego mury pokruszyliby potężnymi ramiony i wysiekli mu drogę wśród Niemców. Mogło też zapłonąć dumą młode Zbyszkowe serce na myśl, że takich będzie miał towarzyszów.

Więc Zbyszko w pierwszej chwili zapomniał nawet o swoim żalu — i ściskając ręce Powały z Taczewa, mówił do niego z radością:

— Wam tó, nie komu, winienem, panie, wam! wam!

— Mnie w części — odrzekł Powała w części tuteejszej księżnie, ale najbardziej panu naszemu miłościwemu, którego idź zaraz podjąć pod nogi, by cię zaś o niewdzięczność nie posądził.

— Jakom dla niego zginąć gotów, tak mi dopomóż Bóg! — zawołał Zbyszko.

X.

Zjazd na wyspie wiślanej w Raciążku, na który król udał się koło Bożego Ciała, odbywał się pod złą wróżbą i nie doprowadził do takiej zgody i załatwienia różnych spraw, jak te, które w tym samym miejscu odbyły się we dwa lata później, i na których odzyskał król zastawioną zdradliwie przez Opolczyka Krzyżakom Ziemię Dobrzyńską wraz z Dobrzyniem i Bobrownikami. Jagiełło przybył rozdrażnion wielce obmową, jakiej dopuszczali się względem niego Krzyżacy po dworach zachodnich i w samym Rzymie, a zarazem zgniewany nieuczciwością Zakonu. Mistrz nie chciał układów o Dobrzyń prowadzić, czynił to zaś umyślnie—i zarówno on sam, jak inni dygnitarze zakonni powtarzali codziennie Polakom: »Wojny ni z wami, ni z Litwą nie chcemy, ale Żmujdź nasze, bo sam Witold nam ją oddał. Obiecujcie, iże nie będziecie mu pomagali, to wojna z nim prędzej się skończy, a wówczas pora będzie gadać o Dobrzyniu, i siła wam ustępstw poczynimy«. Ale rajcy królewscy, mając bystry, doświadczony rozum i znając kłamstwo krzyżackie, nie dawali się zdurzyć: »Gdy w pożogę wzcześniecie, zuchwałości wam jeszcze przybędzie — odpowiadali mistrzowi. — Mówicie, że nic wam do Litwy, a Skirgiełłę chcecie na stolcu w Wilnie posadzić. Ależ na miły Bóg! wżdy to Jagiełłowe dziedzictwo, który jeden, kogo chce, księciem na Litwie stanowi, przeto się hamujcie, aby was nie pokarał nasz wielki król!« Na co mistrz mówił, że jeśli król jest prawdziwym panem Litwy, niechże nakaże Witoldowi, by wojny zaniechał i Zakonowi Żmujdź wrócił— gdyż inaczej Zakon musi uderzyć w Witolda tam, gdzie ge dosięgnąć i zranić może. I w ten sposób spory wlokły się od rana do wieczora, jakoby błędną drogą, idącą w kółko. Król, nie chcąc się do niczego zobowiązać, niecierpliwił się coraz bardziej i mówił mistrzowi, że gdyby Żmujdź była pod krzyżacką ręką szczęśliwa,—nie poruszyłby Witold i jednym palcem, bo nie znalazłby ni pozoru, ni przyczyny. Mistrz, który był człowiekiem spokojnym i lepiej od innych braci zdawał sobie sprawę z potęgi Jagiełłowej, starał się króla ułagodzić, i nie zważając na szemranie niektórych zapalczywych i dumnych komturów, nie szczędził pochlebnych słów, a chwilami uderzał i w pokorę. Ale że nawet w tej pokorze nieraz odzywały się ukryte pogróżki, przeto nie wiodło to do niczego. Układy o rzeczy ważne rozchwiały się prędko, i drugiego już dnia poczęto mówić tylko o sprawach pomniejszych. Natarł król ostro na Zakon o utrzymywanie kup łotrów, o napaści i grabieże nad granicą, o porwanie Jurandówny i małego Jaśka z Kretkowa, o mordowanie kmieciów i rybaków. Mistrz wypierał się, wykręcał, przysięgał, że to było bez jego wiedzy, i wzajem wyrzuty czynił, że nie tylko Witold, ale i rycerze polscy pomagali pogańskim Żmujdzinom przeciw Krzyżowi—na dowód czego przytoczył Maćka z Bogdańca. Szczęściem, wiedział już król przez Powałę, czego rycerze z Bogdańca szukali na Żmujdzi— i umiał na zarzut odpowiedzieć, tym łatwiej, że w orszaku jego był Zbyszko, a w mistrzowym obaj von Badenowie, którzy przybyli w tej nadziei, że zdarzy im się może z Polakami w szrankach potykać.

Ale nie było i tego. Chcieli Krzyżacy, w razie, gdyby im gładko poszło, zaprosić wielkiego króla do Torunia i tam przez kilka dni wyprawiać na jego cześć uczty i igrzyska, ale wobec nieudałych układów, które zrodziły zobopólną niechęć i gniew, brakło do zabaw ochoty. Na boku tylko w porannych godzinacq, między sobą popisywali się nieco wzajem rycerze siłą i zręcznością, lecz, jak mówił wesoły kniaź Jamont: poszło i to wbrew życzeniom Krzyżaków, gdyż Powała z Taczewa okazał się tęższym na rękę od Arnolda von Baden, Dobek z Oleśnicy kopią, a lis z Targowiska skakaniem przez konie wszystkich przewyższył. Przy tej sposobności porozumiewał się Zbyszko z Arnoldem von Baedn o okup. De Lorche, który jako hrabia i pan wielkiego znaczenia patrzył na Arnolda z góry, sprzeciwiał się temu, twierdząc, iż sam wszystko na siebie bierze. Zbyszko jednak mniemał, że cześć rycerska nakazuje mu zapłacić tę ilość grzywien, do której się zobowiązał, i dlatego, chociaż sam Arnold chciał spuścić z ceny, nie przyjął ani tego ustępstwa, ani pośrednictwa pana de Lorche.

Arnold von Baden był człowiekiem dość prostym, którego największą zaletę stanowiła olbrzymia siła ramienia, dość głupowatym, nieco na pieniądze łakomym, ale prawie uczciwym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sarna e Coceiras?
ANTI SARNA TELL
o último recurso

Niezwykły eksperyment

Czy ludzie są uczciwi?

Na zlecenie jednego z pism amerykańskich przeprowadzono w Stanach ciekawy eksperyment. Oto przedstawiciel tygodnika »This Week Magazine« udał się do miasteczka X liczącego 77000 mieszkańców i w rozmaity sposób zaczął „gubić" banknoty 1, 5 i 10 dolarowe. Chodziło o sprawdzenie, do jakiego stopnia przeciętny obywatel amerykański jest... uczciwy. Wybór padł na miasteczko X ponieważ pod każdym względem, i społecznym i gospodarczym i kulturalnym i rasowym i nawet religijnym X przedstawiało typową dla Stanów Zjednoczonych mozaikę. I oto co o wynikach pisze sam eksperymentator:

Najpierw „zgubiłem" 50 listów. Każdy z nich zawierał jakiś banknot i karteczkę z notatką: »Kochany Dave! W załączeniu przesyłam ci mój dług. Serdecznie dziękuję! Vic.«

Koperty były ofrankowane i adresowane na przeprowadzającego eksperyment. Znalazca musiał przyjąć, że list zgubiono przed wrzuceniem go do skrzynki pocztowej, powinien więc po znalezieniu tak właśnie uczynić.

Jakaś dobrze ubrana niewiasta znalazłszy list, otworzyła kopertę i znalazłszy w nim banknot, wyraźnie się ucieszyła. List zgubiony w tanim i podrzędnym lokalu, gospodarz odniósł odrazu do najbliższej skrzynki pocztowej. Zostawiony w dyrekcji policji — doszedł rąk adresata. Podniesiony w urzędzie pocztowym przez miejscową osobistość ze świata politycznego, nie wrócił. Ogółem wróciło 80 proc listów. Podobny eksperyment z niezaklejonymi kopertami dał ten sam wynik, jakkolwiek stwierdzenie zawartości było w tym wypadku znacznie łatwiejsze.

Innym razem znowu »zgubiłem« 12 portfeli również z banknotem dolarowym, kartką z adresem i numerem telefonu. W dzielnicy zamieszkałej głównie przez stan średni pewna znalazczyni odrazu udała się do sklepu z wędlinami, kupując za zawartość portfela wędliny. Pewien robotnik odniósł natomiast portfel osobiście, usprawiedliwiając się, że zrobił to dopiero po upływie godziny. W każdym razie wróciły tylko cztery portfele.

Ludzie zapytywani na ulicy, czy oddaliby znaleziony portfel, przeważnie odpowiadali: »Raz oddałem i nawet mi za to nie podziękowano« czy też »jeśli zgubię swój, też go spowrotem nie dostanę«, itp.

Następnego dnia spotkałem ową niewiastę »od wędlin«. Gdy ją spytałem, uprzedzając oczywiście, że bynajmniej nie chcę tych pieniędzy spowrotem, dlaczego nie zwróciła portfelu, odparła: „Co za paskudny kawał! Ale znam już to. Pan też by inaczej nie postąpił".

Gdy zrobiłem naodwrót i o znalezieniu d a ł e m notatkę w miejscowej gazecie, po odbiór zguby nie zjawił się nikt.

Umówiłem się następnie z trzema kupcami, by klientom swym wydawali za duże reszty. Zatrzymało ją tylko 4 proc. Niektórzy zapewne jedynie z nieświadomości.

Ostatnia próba polegała na tym, że znowu zgubiłem 50 listów następującej treści: »Kochany Edy! Z niepokojem dowiaduję się, że nie otrzymałeś owego banknotu 100 dolarowego, jaki zostawiłem za ostatniej m e j bytności w Twoim mieszkaniu. Ponieważ tego sam chciałeś, włożyłem go do książki leżącej na biurku, jako że żona nie miała o tym wiedzieć. Zdaje się, że była to powieść B o y l e s a »Zwariowany morsa«. Banknot włożyłem między stronę 99 i 100. Widocznie oddałeś książkę wraz z banknotem do biblioteki centralnej. Serdecznie pozdrawiam. Twój Dave«.

List ten — niezalepiony — nosił tylko nazwisko, bez podania adresu. Znalazca mógł go więc jedynie wyrzucić, albo... wykorzystać zawartą w nim wiadomość. W ciągu bardzo krótkiego czasu w bibliotece centralnej znalazło się aż 8 osób w poszukiwaniu za wymienioną książką. Jedna z kobiet przeszukała nawet wszystkie dzieła wspomnianego autora. Jakiś doskonale przyodziany jegomość wykorzystał nieobecność bibliotekarza, by nawet poza książkami szukać za czymś.

Ogółem z 912 osób wystawionych na wyżej opisane pokusy, uległo tylko 6 procent.

Z banknotów »zgubionych« w kościele, wróciły wszystkie, z lokali rozrywkowych tylko 20 procent.

Opis swego ciekawego eksperymentu autor zamyka tymi słowy: Znalazcy, którzy nie mogli się zdecydować na zwrot pieniędzy, niekoniecznie muszą być ludźmi nieuczciwymi. Stanęli poprostu wobec pokusy i nie mogli się jej oprzeć. A to zaś nie znaczy, by byli wstanie popełnić jakieś złodziejstwo, oszustwo czy coś w tym rodzaju. Okoliczności grają przy tym bezwątpienia dużą rolę. Gdy zgubi się portfel w pobliżu uniwersytetu z początkiem tygodnia, prawdopodobnie otrzyma się go z powrotem. Stanie się to jednak pod koniec tygodnia, możliwość zwrotu jest już znacznie mniejsza, bo przy pomocy znalezionej sumy można sfinansować sobie wcale niezłą przechodzkę niedzielną.

WIELORYBY

Wieloryb jest największym stworzeniem, jakie kiedykolwiek żyło na ziemi. Waga niektórych okazów wynosi do 160 ton, co odpowiada wadze 40-tu dużych słoni.

Długością swą dochodzą wieloryby do 35 metrów, która przerasta dinosaurusy, brontosaurusy i diplodocusy. Wieloryb żył niegdyś na lądzie i posiadał inny niż dziś wygląd. Powrót do wody spowodował utratę nóg, na których miejsce rozwinął się silny ogon. W przeciwieństwie do ryb, wieloryb pływa, poruszając ogonem od góry na dół, a nie na boki. Ułatwia mu to szybkie wydostanie się na powierzchnię w c e l u zaczerpnięcia powietrza, pod wodą może przebywać tylko 10 do 30 minut. Płynąc na powierzchni wody z szybkością 15 węzłów, rozwija moc około 180 koni.

Wieloryb jest jedynym ssakiem, który rozwija się pod wodą. Karmienie odbywa się w niesprzyjających warunkach, to też matka posiada specjalnie rozwinięte mięśnie, umożliwiające jej szybkie wytryskiwanie mleka wprost do gardła młodych. Mleko wieloryba zawiera około 10 procent białka, podczas, gdy ludzkie tylko 1,6 procent. Dzięki temu waga młodych wzrasta w ciągu pierwszego półrocza przeszło ośmiokrotnie, gdy waga dziecka w tym samym czasie zostaje podwojona.

Na wesoło

Szczęście

Pan Wątróbka opowiada: — Miałem dzisiaj przygodę. Posuwam sobie ciemną ulicą i w tem t r a k c i e podchodzi do mnie jakiś facet i w te słowa się odzywa:

— Nie widział pan tam gdzie policjanta?

— Nie widziałem — mówię.

— No, to wyskakuj pan z jesionki!

— I „wyskoczył" pan?

— Rzecz jasna. Takie mam wychowanie, że nie lubię z nieznanym osobnikiem na pustej ulicy, po ciemku, się kłócić zwłaszcza, jeżeli on poniekąd rewolwer na dwanaście osób w ręku posiada. Zresztą mogło być jeszcze gorzej. Mógł mnie kazać z kamaszy wysiąść. A ja od młodości jestem skłonny do konkluszu.

Księga obecności

Policjant zeznaje w sądzie angielskim jak przyłapał bandę włamywaczy:

— Więc przed wyjazdem do Devonu, gdzie operowali ci bandyci, zapisałem w księdze policyjnej, że jadę do Leicester.

Sędzia: — Co to za księga policyjna?

Policjant: — To księga, w której każdy policjant notuje gdzie się udaje, gdzie będzie... tak, by zawsze wiedziano gdzie on jest.

Sędzia: — No to czemuś pan wpisał »Leicester«, skoro pan jechał do Exeteru?

Policjant: — By zmylić tych co przeglądają tę księgę. Włamywacze mogliby z o s t a ć ostrzeżeni....

Sędzia: — To po cóż się prowadzi tę księgę?

Policjant: — Dla usprawnienia działań policji.

Rosjanin w Rzymie

W Rzymie przewodnik oprowadza po mieście bogatego Rosjanina.

— Jak się panu podoba ten gmach? — pyta przewodnik.

— Phi... U nas w Moskwie mamy takich tysiące.

— Taak? Możliwe, bo to szpital dla warjatów.

Intrygujące pytanie

— Nad czym tak dumasz?

— Zastanawiam się, jak to jest? Kupiłem ostatnio piękny garnitur. Z czystej wełny. Zarobił na tym właściciel barana. Zarobił też tkacz. Zarobił krawiec. Zastanawiam się nad tym, w jaki sposób?... Bo przecież ja za ubranie nie zapłaciłem...

Przyjaciółki

Zosia: — Tosiek wyznał mi wczoraj swoją gorącą miłość. Powiedział, że tylko o mnie śni.

Stefa: — Ależ to komiczne! Niedawno jak przedwczoraj uskarżał się przede mną, że go od dłuższego czasu straszne sny trapią.

Dr. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (Edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2174—Kurytyba

SPECJALISTA CHORÓB OCZU

Dr. Szymański

wznowi przyjęcia w dniu 1-go SIERPNIA b. r.
Porady i operacje od 13-tej do 17-tej godziny.
RUA CANDIDO LOPES 128—Edificio do Comerciarios

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Kurytyba**

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński — Inżynier

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 Telefon 350 — Kurytyba — Paraná**

Zawsze góruje
CASAS PERNAMBUCANAS

ogłaszza w tym miesiącu swoje niesłychanie niskie ceny. Materiały bawełniane, morim, riscado, chitas, retalhos i resztki, sprzedaje po cenach niskich, prawie że darmo.

CASAS PERNAMBUCANAS
Curitiba — Praça Tiradentes, 562
i Av. República Argentina, 4139 — Curitiba—Portão

DUPERIAL

Uwaga Rolnicy!

Marka, która budzi zaufanie

« PERENOX »

chroni **ziemniaki** i **pomidory** przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

« DETEPÓ » - 5

Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Paranę jest:
GUERRA REGO & Cia, LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

A MODESTA

Rua José Bonifacio, 122
Wielki wybór w bułach, firzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

MATERIAŁY ŁOKCIOWE
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26
CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU

Fabrica de Tintas, Esmaltes e Vernizes
,, ROCHEDO ''
Werneck & Cia Ltda.

Wyroby « ROCHEDO »

Skład: **CASA DOS PINTORES—Praça Zacarias, 12**
Fabryki w **CAMPO LARGO** i w **SEMINARIO** — **Rua Bispo D. José, 3.500**
BIURO: **Praça Zacarias, 12; — Telefon 2694 — Caixa Postal, 847** Adres telegraf. **"Werneck".**
CURITIBA — PARANA

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo" Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158 Telefon, 823 — CURITIBA.

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów.

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana
IRMÃOS BARBOSA Ltda.
Curitiba
Rua Mons. Celso 31 (Matriz)
Praça Zacharias 92 (Filial)
PONTA GROSSA
R. 15 Novembro 499 (Filial)

WINCENTY FLENIK
Chirurg Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — **Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.**

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10-12 i od 3—6 godz.
Rezydencja: **R. Julia da Costa, 368-Curitiba Tel. 4376**

RELOJOARIA
E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER
Założona 1891 roku
Zegarki — Biżuteria — Okulary
Artykuły na prezenty
Skład: Rua Riachuelo 147
Telef. 1-4-8 — CURITIBA
FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná

Dr. Carlos Heller

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons.: **Av. João Pessoa 68**, przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4127.
Rez.: Com. Araujo 970, Kurytyba, Telefon 424.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 do 5.

Dr Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68

DR HUGINO A. TEMPSKI
Adwokat: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki: dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
Ulica Francisco Ribas, 786, PONTA GROSSA - Paraná.

DR. CLEMENTE PROCOPIAK
LEKARZ — Klinika dla dzieci.
Choroby kobiece. Porody.
Klinika Medyczna
Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultravioleta com queimador de cadmio. - Raios infra vermelhos.
Ondas Ultrasonoras
Kons. Edificio João Alfredo 80, 3-cie piętro - **Telef. 4679. Res. Rua Cel. Dulcidio 881 — Curitiba**

Radios Philips
Revendedores autorisados
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111, 115. CURITIBA — Paraná

CASA CRUZEIRO
Sielski, Sbalqueiro & Cia
Praça Coronel Eneias, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty i t.p — CENY NISKIE

FABRYKA OBUWIA
GORAK
Sprzedaje się znakomite obuwie męskie o podeszwach «pneumocne i eleganckie. Przyjmuje się zamówienia.
Rua Saldanha Marinho 370 Curitiba, niedaleko Katedry.

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO E INTESTINOS usar:
ELIXIR WESTPHALEN

Dr. E. TEMPSKI - lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce.
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-ej do 4-ej
Konsultorium: Farmacia GUAIRA, Rua Mar Floriano, 732 — Telefon 675.
Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.**
Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosse, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.

Casa de Saude
SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043
Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumator X na płuca. — **Aparat Roentgena — Diatermia.** — Raios **ultravioleta, Zystoskopia.** — Przyjmuje od godziny 2 — 5.
W sobotę od godziny 11 do 1.

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, ROG ULICY CRUZ MACHADO

Szkło do okien, lustra, rzeźby obrazy, wyroby artystyczne z drzew, naczynia porcelanowe, kryształy, dewocjonalia, rzeźby, żelastwo

VIDRAÇARIA VITRAUX · REINALDO V. D. OSTEN & CIA. LTDA. · CURITIBA · PARANÁ · BRASIL

MARCA REGISTRADA

VIDRAÇARIA VITRAUX
założona w 1903 r.
REINALDO V. D. OSTEN e Cia. Ltda.
Rua Mal. Deodoro, 254 - Tel. 1335 - C. Postal 149
Telegr. "VITRAUX" — Curitiba — Paraná — Brasil
Politura, "Bisotagem" "Opacação" i Szlifowanie szkła
Wstawia się szyby różnej jakości i rozmiaru

»A VENCEDORA«
FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie. — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.
Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

PEÇAS E ACESSÓRIOS
PARA RÁDIO RECEPÇÃO

Amplificadores - Kits para montagem - Auto transformadores - Instrumentos e aparêlhos de medição - Livros técnicos - Material para refrigeração - Pilhas e baterias - Ferramentas

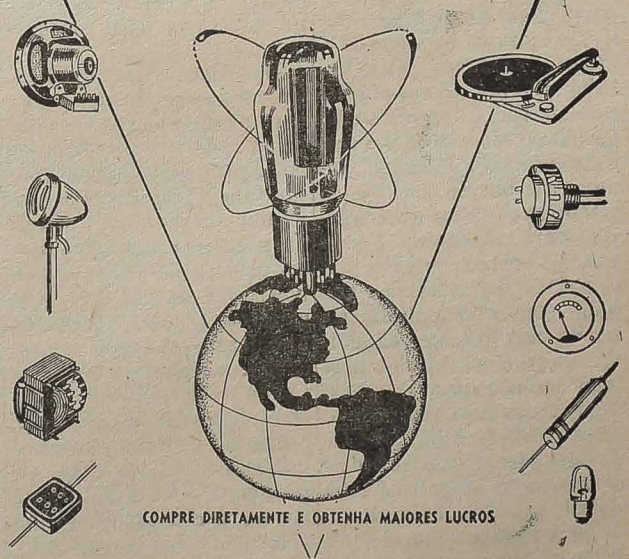

COMPRE DIRETAMENTE E OBTENHA MAIORES LUCROS

HERMES MACEDO S. A.

IMPORTAÇÃO E COMÉRCIO
CURITIBA - Rua Barão do Rio Branco, 189/209, esq. de José Loureiro - tel. - 1938 - (rede interna)
PONTA GROSSA - Rua Augusto Ribas, 876, esq. Pça. Barão do Rio Branco - tels. 1015 - 1016
LONDRINA - Rua Quintino Bocaiuva, 83/95 - tel. 636
MARINGÁ - Rua Santos Dumont, esq. Praça Rodoviária

Z POLSKI I O POLSCE

Walka o Polskie Dziecko w Niemczech

Chicago, (ZPPA)—Materiały nadesłane ostatnio z Niemiec, przez reprezentanta Polonii Amerykańskiej—pułkownika Bolesława Wichrowskiego, oświetlają położenie szkolnictwa polskiego, w krajach republiki zachodniej Niemiec. Z wiadomości tych wynika, że jedna z najważniejszych i bezspornych spraw między Polakami — jest pewnik, że czołowe miejsce wśród zagadnień życia emigracji na terenie Niemiec—zajmuje obok opieki religijnej—szkoła. Dziecko polskie nie może być pozbawione polskiego wychowania, a nauczyciel polski—bez względu na trudności—musi to zadanie jakie w tym wypadku na niego przypada—wypełnić.

Jak wynika z nadesłanych wykazów, obecnie istnieją 4 kursy gimnazjalne (tylko w strefie amerykańskiej) z 46 uczniami i 5 nauczycielami, oraz 47 szkół powszechnych z 2,203 dziećmi i 79 nauczycielami; 48 przedszkoli z 3,239 dziećmi i 86 przedszkolankami.

Należy przyznać, że są to cyfry poważne, jeśli się uwzględni, że obejmują stan po zakończeniu repatriacji i po paru latach silnego ruchu emigracyjnego. Ile dzieci i nauczycieli pozostanie w Niemczech? Wkrótce będzie to znane—ponieważ przeprowadzana jest w tej sprawie ankieta.

Jak wynika z obecnych obwacji, wobec emigracji pewnej części nauczycieli—będzie ich zamało. Jest jednak nadzieja, że luki wypełnione zostaną odpowiednio przeszkolonymi ochotnikami z inteligencji.

Piętrzą się coraz większe trudności

Naogół sytucja jest bardzo poważna. Stosunek władz niemieckich do szkoły polskiej układa się do tego czasu bardzo różnie, pomimo konstytucyjnych ustaw i gwarancji. Najlepiej przedstawia się sytuacja w Nadrenii-Westfalii. Stało się to po części skutkiem przekazania spraw szkolnych urzędnikom szczególnie światłym i ludzkim, po części dzięki temu, że obecny polski kurator szkolny pracował właśnie w tym okręgu i umiał nawiązać bezpośrednie i osobiste stosunki z władzami. Odnoszą się one do polskich potrzeb szkolnych nie tylko pozytywnie, ale nawet życzliwie. W obozach istnieją polskie szkoły i przedszkola. Obsada stanowisk odbywa się na wniosek polskiej administracji szkolnej, której samorząd został uznany. Nie było nigdy trudności z uwzględnianiem polskich wniosków. Co nastąpi później, zależeć będzie w znacznym stopniu od ilości dzieci polskich, których rodzice pozostaną i domagać się będą szkoły polskiej.

W Dolnej Saksonii—sytuacja również nie jest najgorsza. Centralne władze w Hanowerze, po nawiązaniu z nimi kontaktu wykazują dużo zrozumienia dla potrzeb polskich. Komplikuje sprawę to, że sprawy szkolne należą do samorządu lokalnego. Na ogół jednak i jego organa—poza wyjątkami — odnoszą się do polskiej szkoły pozytywnie, a ministerstwo spraw wewnętrznych, któremu podlegają wysiedleńcy, uznało kierownika jednej ze szkół jako łącznika dla spraw szkolnych, uwzględniając jego wnioski.

Bawaria i Hesja największą bolączką

Na terenie Szleswigu-Holsteinu sytuacja jest zła. Tamtejszy rząd odnosi się do polskiego szkolnictwa niechętnie, wyraźnie dążąc do likwidacji. Przejąwszy szkoły obozowe, mianowano w nich nauczycieli Niemców, czasem nawet niekatolików, pozostawiając dla pozoru pewną ilość Polaków. Następnie zaczęto zwijać te szkoły, zmuszając dzieci do korzystania ze szkół niemieckich. O jakimkolwiek uznaniu polskiego samorządu szkolnego nie ma mowy. Energiczne protesty polskie spowodowały tylko tyle że na razie nie likwiduje się dalszych szkół.

W strefie amerykańskiej w Bawarii i Hesji rządy krajowe nie poczuwają się do żadnych obowiązków wobec szkolnictwa. Tolerują na razie szkoły prywatne, nie oparte na żadnej podstawie prawnej. To też ich utrzymanie obciąża wyłącznie polskie organizacje i jest w pierwszym rzędzie zasługą Funduszu Społecznego Kompanii Wartowniczych.

W krajach strefy francuskiej stanowisko władz do polskiego szkolnictwa jest raczej negatywne, w czym pewną »zasługę« ponosi IRO. Koszty utrzymania szkolnictwa, zresztą bardzo szczupłego (ostatnio 112 dzieci i czterech nauczycieli) mieszczą się jeszcze w kosztach administracji alianckiej.

Najgorzej przedstawia się sprawa funduszów

Najtrudniejszym jednak w całej tej sprawie zagadnieniem—jest budżet. Wykazuje on już dzisiaj bardzo znaczny niedobór, pokrywany z funduszów jakie nadeszły z Detroit dzięki staraniom dra Zimmera. Jak wynika ze sprawozdania kierownictwa szkolnego — możliwe jest nadejście poważniejszych sum z Ameryki od Związku Narodowego Polskiego i Związku Polek, o które zabiega dr. Zimmer. — Zbiórka w Stanach Zjednoczonych jest jedyną nadzieją kierownictwa. Obecny budżet obraca się w granicach 2,500 DM miesięcznie W miarę jednak likwidacji szkół obozowych — stopniowo cały cały ciężar szkolnictwa polskiego w Niemczech — spadnie całkowicie na barki polskie, co przy obecnym stanie dzieci i nauczycieli — wydatki miesięczne wynosiłyby około 13,000 DM.

Kwota taka — nawet przy najofiarniejszej pomocy z Ameryki — jak zaznacza kierownictwo szkoły — będzie niesłychanie trudna do zrealizowania. Kierownictwo pracuje obecnie nad sposobami tak, aby przejść na odmienny program organizacji i sieci nauczycieli uczących bądź stale, bądź jak niegdyś w Norwegii systemem okrężnym. Ale nawet tak zredukowany program wymagać będzie znacznych środków. Ich zapewnienie jest jednak bezwarunkową i narodową koniecznością.

STANY ZJEDNOCZONE

ZMUSZAJĄ EMIGRANTÓW DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Washington, (ZPPA) — Po wielu przewlekłych zwłokach wywołanych uzgadnianiem uchwał przez Komisję Izby Reprezentantów i Senatu, weszło przed paru dniami w życie — podpisane przez prezydenta Trumana — nowe prawo amerykańskie o przymusowej służbie wojskowej. Jest ono bardzo ważne nie tylko dla obywateli aplikantów na obywateli amerykańskich, ale również dla wszystkich przebywających w tym kraju cudzoziemców. Ważne jest, aby wszyscy wiedzieli, iż nowe prawo poborowe odnosi się nie tylko do cudzoziemców, którzy przybyli do tego kraju na stałe z wizami emigracyjnymi, ale również do tych, którzy przybyli na podstawie wiz tymczasowych, lub nawet są tutaj nielegalnie.

Donosiliśmy już przed kilku miesiącami, kiedy prawo było opracowane, iż kongresman Walter, przewodniczący podkomisji emigracyjnej i naturalizacji Izby Reprezentantów — postawił wniosek, na podstawie którego wszyscy obconarodowcy byliby obowiązani do służby w wojsku amerykańskim, niezależniezależnie od tego, czy uzyskali t.zw. »pierwsze papiery« i mają wobec tego zamiar zostać obywatelami tego kraju.

Obecnie poprawka kongresmana Waltera już stała się prawem i obowiązuje. Starając się dać naszym czytelnikom dobry obraz tego aktu, podajemy dokładny skrót tych przepisów prawa o służbie wojskowej, które odnoszą się zarówno do obywaieli amerykańskich, jak i do cudzoziemców.

1. Każdy mężczyzna, przebywający w Stanach Zjednoczonych (obojętne w jakim charakterze) w wieku od lat 18 do skończonych lat 26 musi rejestrować się do służby wojskowej. Każdy młody człowiek, który osiąga lat 18, musi rejestrować się, najpóźniej w dziesięć dni od swych urodzin.

2. Każdy mężczyzna, który skończył 18 i pół lat, a nie skończył jeszcze lat 26 ciu, może być powołany do służby wojskowej, o ile przeszedł odpowiednie badania zdrowia i egzamin inteligencji.

3. Do służby wojskowej powołani być mogą:

a) Obywatele amerykańscy;

b) Cudzoziemcy, którzy przybyli na podstawie wiz emigracyjnych (obejmuje to wszystkich DP'sów, oraz wszystkich cudzoziemców, — którzy są na wizach wizytorskich, studenckich, lub nawet nielegalnie przebywają Stanach Zjednoczonych ponad jeden rok).

4. Odroczenie służby wojskowej otrzymywać mogą studenci na podstawie postanowień ogólnych (dobre stopnie szkolne) i ten przepis stosuje się zarówno do studentów obywateli jak i studentów-cudzoziemców.

5. Za uchylanie się od rejestracji lub służby wojskowej, grozi kara do 5 ciu lat więzienia, a w wypadku cudzoziemców, po odbyciu takiej kary powoduje automatyczną deportację.

Polska przytułkiem dla międzynarodowej komuny

Gdańsk, (IC) — W dniu 1-go lipca br. wpłynął do portu gdańskiego polski statek »Piast«, na którego pokładzie przybyła do Polski 57 osobowa grupa komunistów hiszpańskich. Wśród przybyszy znajdują się uczestnicy wojny cywilnej w Hiszpanii oraz członkowie komunistycznych grup podziemnych z czasów okupacji Francji przez hitlerowskie Niemcy.

Po zakończeniu wojny nowi goście reżimu Bieruta prowadzili działalność wywrotową we Francji, za co rząd francuski zesłał ich do kolonii karnej na Korsyce. Po kilkumiesięcznym pobycie na Korsyce ambasador reżimowy w Paryżu wyjednał u rządu francuskiego zezwolenie na wyjazd wywrotowców do Polski, gdyż reżim w Warszawie przyznał im prawo azylu.

W dniu 2-go lipca hiszpańscy agenci Kominformu przybyli do Warszawy, gdzie witała ich elita lokalnych komunistów z Jerzym Albrechtem, przewodniczącym stołecznej rady narodowej, na czele. Wznoszono okrzyki na cześć Bieruta, Stalina i hiszpańskiej komunistki Dolores Ibarruri (La Passionaria). W ten sposób Polska staje się przytułkiem dla komunistów wyrzucanych z wolnych krajów, zachodu, a reżim w Warszawie stara się wzmacniać swe wpływy cudzoziemcami, nie mogą znaleść oddowiednio licznych kadr dla partii komunistycznej wśród Polaków.

ALFABETYZM

Warszawa, (IC) — Od czasu uchwalenia przez reżimowy sejm z dnia 7 go kwietnia 1949 roku w sprawie likwidacji analfabetyzmu, zorganizowano 57,945 kursów, które objęły nauczaniem przeszło milion analfabetów. Prasa reżimowa w stachanowskim zachwycie ogłosiła, że analfabetyzm został w Polsce zlikwidowany. A tempo i rozmiar programu nauczania podbiły wszystkie rekordy. Ostatnio ogłoszono jednak, że latem roku bieżącego działać będzie »służba społeczna walki z analfabetyzmem«. Uczestnicy tej »służby« będą nauczać analfabetów i półanalfabetów, którzy nie zdali egzaminów końcowych, oraz opóźnionych w nauce.

Zgodnie zatem z przewidywaniami, wszelkie zobowiązania o zwalczaniu analfabetyzmu okazały się zwykłą fikcją. Już po ogłoszeniu przedterminowege wykonania tych zobowiązań, pojawił się nowy problem: tych, którzy nie zdali egzaminów i opóźnionych w nauce.

Okazuje się, że analfabetyzm nie uda się zlikwidować ani artykułami prasowymi, ani też przy pomocy zobowiązań i zarządzeń administracyjnych.

W OBRONIE GRANIC

W Waszyngtonie odbyło się plenarne posiedzenie zarządu i dyrekcji Kongresu Polonii Amerykańskiej, na którym postanowiono zwołać w lecie przyszłego roku ogólnokrajową »konferencję« (zjazd) Kongresu w Pittsburgu.

W czasie posiedzenia uchwalono wysłać do prezydenta Trumana, do Departamentu Stanu oraz do wszystkich kongresmanów i senatorów rezolucję, wypowiadającą się w sprawie nienaruszalności zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie. Jednocześnie postanowiono do tych samych adresantów wysłać inną rezolucję ostrzegającą rząd Stanów Zjednoczonych przed projektowanym uzbrojeniem Niemiec, które jest niebezpieczne zarówno dla polityki amerykańskiej, jak i dla sprawy polskiej.

Ze złożonego sprawozdania wynika, że Kongres Polonii wydatkował na obronę sprawy polskiej, na cele kulturalno oświatowe oraz na akcję rozmieszczenia przebywających z Europy wysiedleńców polskich, łączną sumę około 300,000 dolarów. W ramach tegorocznych ochodów październikowych ku czci Pułaskiego postanowiono zorganizować ogólnikową zbiórkę funduszu na dalszą pracę Kongresu.

Przyjaźń z Mongołami

Warszawa, (IC) — Prasowe agencje reżimu donoszą, że na zaproszenie rządu Mongolskiej Republiki Ludowej odleciała w dniu 6 lipca br. do Ułan-Batoru delegacje reżimu w osobach ministra zdrowia, dr. Jerzego Stachelskiego i gen. dyw. Wojciecha Bewziuka. Delegacja weźmie udział w uroczystościach święta narodowego Mongolii — 30-lecia rewolucji.

Przyjaźń komunistów warszawskich z Mongołami datuje się zapewne od czasu, gdy sporo mongolskiej ludności cywilnej sprowadzono na zachodnie ziemie Polski celem uprawiania roli w majątkach »wydzierżawionych« armii sowieckiej.